

## II. PRZEGLĄD PIŚMIENICTWA

### Recenzje

Kazimierz Grześkowiak, Adam Krukowski, Władysław Patulski, Edward Warzocha, *Ustawa o postępowaniu w sprawach nieletnich. Komentarz*, pod red. A. Krukowskiego, Warszawa 1984, Wyd. Prawnicze, ss. 326,

1. Ustawa o postępowaniu w sprawach nieletnich z 26 X 1982 r., obowiązująca od 13 V 1983 r., wzbudza ożywione zainteresowanie. Jest ono zrozumiałe tak z racji rangi problemu nieletnich, jak i z uwagi na sposób uregulowania postępowania z nieletnimi w tym akcie normatywnym — zasadniczo odmienny od dotychczasowego. Nowe rozwiązania i instytucje wymagają poznania, zrozumienia i prawidłowej wykładni. Istnieje więc społeczne zapotrzebowanie wyjaśnienia przepisów ustawy, tym bardziej, że praktyka od początku napotyka wiele trudności w ich stosowaniu. Te zadania realizuje przede wszystkim doktryna, chociaż odnotować już można pierwsze orzeczenia SN dotyczące postępowania w sprawach nieletnich, prowadzonego na podstawie tejże ustawy.

Piśmiennictwo, jeszcze dość skromne, koncentruje się w zasadzie wokół dogmatycznej analizy krytycznej ustawy i zawiera głównie omówienie i ocenę jej założeń. Ten kierunek badań naukowych, niezwykle istotny, może być jednak tylko w części wykorzystany przez praktykę dla rozwiązywania problemów, które ustawa rodzi w działaniu. Potrzebne jest więc także opracowanie o charakterze komentarza, zawierające całościową wykładnię przepisów ustawy. Z aprobatą należy zatem przyjąć komentarz do ustawy o postępowaniu w sprawach nieletnich.

2. Recenzowana praca jest w zasadzie pierwszym opracowaniem typu komentatorskiego. Wydana w 1983 r. w ramach Biblioteki „Palestry” praca A. Strzembo-sza p.t. *Nowa ustawa o postępowaniu w sprawach nieletnich, Próba komentarza* zawiera raczej szeroką charakterystykę rozwiązań ustawowych niż komentarz przepisów.

Komentarz napisany został przez zespół Autorów od dawna zajmujących się problematyką nieletnich w różnych jej aspektach, co daje rękomię należytego poziomu merytorycznego pracy. Treścią jego jest systematyczna wykładnia poszczególnych przepisów ustawy wraz ze wskazaniem na pewne kwestie, które, zdaniem Autorów, mogą pojawić się przy stosowaniu ustawy i podaniem sposobu ich rozwiązania. Bardzo słusznie dołączono do komentarza teksty przepisów wykonawczych i związkowych oraz bibliografię i wybór orzecznictwa SN w sprawach kar-nych nieletnich. Szkoda tylko, że wybór nie objął kilku pozycji piśmiennictwa z 1983 r., opublikowanych zwłaszcza w PiP i dotyczących wprost nowej ustawy, tym bardziej, że komentarz uwzględnia stan prawny na dzień 15 I 1984 r. Nie znalazło także w nim odbicia interesujące orzeczenie SN z 10 VIII 1983 r. — VKKN 173/83.

3. Autorzy komentarza postawili sobie za zadanie wykładnię przepisów ustawy z 26 X 1982 r., wskazując, że jest to „w istocie próba ich właściwego odczytania” (s. 4). Świadomi są jednak tego, że — z uwagi ma niemal całkowity brak literatury i orzecznictwa do ustawy — prezentują głównie własne, autorskie poglądy i własną wizję wielu zagadnień. Tak też należy przyjąć komentarz. Mieści się bowiem on w nurcie doktrynalnych poszukiwań najwłaściwszej, zdaniem piszących, interpretacji ustawy. Jest oczywiste, że tego typu subiektywne widzenie jest niepełne, często oderwane od konkretnych problemów, które na co dzień rozwiązywać musi sędzia rodzinny. Wiele kierunków takiej wykładni opiera się na pewnej, z góry założonej przez Autorów konwencji co do zakresu treściowego pojęć użytych w ustawie.

4. Ta metoda interpretacji jest widoczna na tle autorskiej wykładni pojęcia „demoralizacja”, a więc pojęcia dla ustawy węzłowego oraz terminu „zasady współżycia społecznego”. Pewnie, że trudno jest podać wykładnię pojęć tak bardzo nieokreślonych, których sens zależy, w gruncie rzeczy, od indywidualnego systemu wartości i ich hierarchii. Ambicją Autorów było, zdaje się, stworzenie w miarę zobiektywizowanej definicji pojęcia „demoralizacja”. Oznacza ona dla nich „stan osobowości cechujący się negatywnym ustosunkowaniem [...] wobec oczekiwań społecznych, zgodnych z rolami społecznymi nieletniego: syna (córkę), ucznia, uczestnika grupy rówieśniczej (np. organizacji młodzieżowej, grupy koleżeńskie), uczestnika gry czy innej imprezy, młodocianego pracownika, młodego obywatela itp.” (s. 16, tak samo s. 25).

Taka wykładnia pojęcia budzić musi nie tylko zastrzeżenia merytoryczne, ale i niepokój na myśl co będzie, gdy część sędziów tak właśnie zacznie rozumieć demoralizację nieletniego. Autorska definicja bowiem może być tylko w części akceptowana, w całości zaś dawałaby niemal nieograniczoną możliwość ingerencji w życie dziecka — pod zarzutem demoralizacji — i jego rodziny. Czy rzeczywiście niewypełnianie przez nieletniego roli wyznaczonej mu przez organizację młodzieżową czy uczestników gry lub imprezy stanowi o demoralizacji nieletniego? W taki sposób życie dziecka byłoby całkowicie zaprogramowane, związane wymogami i nakazami z zewnątrz, bez pozostawienia miejsca na swobodny wybór zachowań, zgodnych z przekonaniem dziecka i jego rodziców, a poza tym, skąd pewność, że wzory propagowane przez wskazane podmioty są zawsze moralnie pozytywne? Co prawda w kontekście zupełnie innego problemu, autorzy słusznie stwierdzają, że „każdy człowiek, w tym również nieletni ma prawo do życia według własnej koncepcji” (s. 53), ale zbyt często w komentarzu zdają się o tym zapominać.

Stanowisko w kwestii zakresu treściowego pojęcia „demoralizacja” dowodzi zbyt relatywnego traktowania przez Autorów problemu praw dziecka. Często zdają się oni traktować nieletniego jako przedmiot zabiegów wychowawczych, a nie podmiot autonomicznych praw, które należy szanować. Takie podejście jest zresztą prostą konsekwencją tendencji zawartych w ustawie, która nie zwraca zbyt wiele uwagi na prawa dziecka, nie udziela też gwarancji ich nienaruszalności. Komentarz ten jeszcze pogłębia negatywny kierunek przez interpretację przepisów ustawy, często nawet rozszerzającą, wbrew podstawowym zasadom wykładni. Dzieje się tak zwłaszcza wówczas, gdy Autorzy mają wątpliwości na tle niezbyt jasnych przepisów ustawy lub wyraźnej luki w ustawie. Tego sposobu interpretacji nie można pokrywać dość enigmatycznym stwierdzeniem, że służy to dobru dziecka. Tak można byłoby wytłumaczyć każde odstępstwo od zasad prawa.

Interpretację rozszerzającą zastosowali Autorzy np. dla wytłumaczenia treści art. 64 ustawy, wskazując ogólnie na możliwość wykonywania w wyjątkowych wypadkach „nieprawomocnych orzeczeń sądu rodzinnego” (s. 167). Nie do przyjęcia jest w szczególności teza, że sąd rodzinny może rozpocząć wykonywanie nieprawomocnego orzeczenia o umieszczeniu w zakładzie poprawczym.

Na tle zasygnalizowanego sposobu interpretacji oraz innych tez zawartych, w komentarzu rodzi się głębsza refleksja na temat zbyt małego uczulenia Autorów na gwarancyjną funkcję ustawy. Autorzy zdają się więc każdy z niewielu ustawowych przejawów respektu praw dziecka uważać za wyraz szczególnej troski ustawodawcy. Tym chyba można wytłumaczyć uznanie obligatoryjnej obrony w sprawach nieletnich za przywilej (s. 24), a warunkowe odstąpienie od wykonania orzeczenia o umieszczeniu w zakładzie poprawczym za surogat ułaskawienia. Stanowisko bo jest najbardziej wyraźne przy analizie ustawowego wymogu obecności rodziców, obrońcy lub innych wskazanych osób, przy przesłuchaniu nieletniego dokonywanym przez MO. Autorzy bowiem uważają to za wielkie osiągnięcie, realizujące postulaty międzynarodowe nie wskazując, że najlepiej jednak byłoby utrzymać dotychczasowy stan prawny nie zezwalający na taką możliwość. Poza tym, mając na uwadze gwarancję ochrony praw dziecka, należałoby raczej przyjąć, że przesłuchanie takie może mieć obecnie miejsce wyłącznie na zlecenie sądu rodzinnego, do czego podstawę daje art. 37 § 2 ustawy.

5. Ustawa z punktu widzenia prawnego nie jest prosta. Reguluje samodzielnie wiele kwestii, często odmiennie od ich ujęcia na tle innych dogmatyk prawa. Wiele problemów jednak nie znalazło wyraźnego unormowania w tekście ustawy, która w kilku wypadkach odsyła wprost do odpowiedniego stosowania innych aktów normatywnych. -Prawdę mówiąc, jest dość trudno wyznaczyć się w tym co i kiedy z tych „obcych” przepisów stosować. Niełatwe też było zadanie komentatorów, którzy powinni wskazać konkretne normy prawne. I tutaj, niestety, komentarz częściowo zawodzi. Autorom trudno zdecydować się jakie przepisy wskazać. Widać więc pomieszanie podstaw prawnych, często wybieranych „pod” tezę Autora. To posiłkowe odsyłanie do źródeł pozaustawowych (k.k., k.p.k., k.w., k.p.c, k.r.o.) jest bardzo rozległe i prowadzi w kilku wypadkach do niedopuszczalnej analogii tam, gdzie istnieje luka w ustawie.

Najbardziej jaskrawym przykładem tego typu interpretacji jest zastosowanie do środków wychowawczych w postaci zakazu prowadzenia pojazdów mechanicznych i przypadku rzeczy uzyskanych w związku z popełnieniem czynu karalnego, przepisów k.k. o karach dodatkowych. Pomijając tutaj niewesołe myśli na temat umowności nazw i treści, absolutnie odrzucić należy taką możliwość, która dała nawet Autorom asumpt do przyjęcia, że mamy tu do czynienia z dodatkowymi środkami wychowawczymi (s. 156), a zwłaszcza, że pierwszy z nich musi być obligatoryjnie orzeczony wobec nieletniego, który spowodował wypadek w komunikacji w stanie nietrzeźwości (s. 54). Podobnie postępują Autorzy, stosując do instytucji nadzoru nad nieletnim przepisy k.k. o oddaniu skazanych pod dozór wyznaczonej osoby, instytucji, organizacji społecznej (s. 51). Zastrzeżenia też budzi, polecanie w 'kontekście nieletnich przepisów k.k. o winie umyślnej i nieumyślnej — skoro nieletni nie ma zdolności do zawinienia, inaczej przecież popełniałby przestępstwo,, a nie „czyn karalny” (s. 72).

6. Wiele przepisów ustawy traktuje o instytucjach znanych w poszczególnych dyscyplinach prawa. Ponieważ najczęściej ustawa bliżej nie wyjaśnia ani ich istoty, ani warunków stosowania, sprawiają one wrażenie pozbawionych swego „zaplecza prawnego”. Jak je interpretować? Czy nadać im sens taki, jaki mają już od dawna czy też — przy milczeniu ustawy — doszukiwać się nowego. Ten ostatni sposób wykładni doprowadzić może do wyraźnego konfliktu z dotychczasowymi zasadami. Niestety stosują go autorzy np. do wyjaśnienia treści przesłanek stosowania zobowiązania do naprawienia wyrządzonej szkody tak wobec nieletniego, jak i jego rodziców, sugerując, że może być nałożone także na nieletniego poniżej 13 roku życia.

Wątpliwości budzi teza wypowiedziana w związku z treścią art. 79 ustawy. Przepis ten daje szerokie podstawy do zmiany środków wychowawczych, pokrywa-

jąc brak gwarancyjności względami wychowawczymi. Interpretacja normy idzie jednak jeszcze dalej, w kierunku znowu trudnym do akceptacji.

Autorzy zdają się widzieć w rozwiązaniu art. 79 ustawy panaceum nie tylko na niepowodzenia akcji wychowawczej, ale także na niedociągnięcia w pracy sądów rodzinnych, powierzchowność ich ustaleń oraz błędy w wyborze środka. Uważają oni, że przepis ten może mieć zastosowanie w związku z nowymi objawami demoralizacji, jakie nastąpiły po prawomocnym orzeczeniu, czy pogłębieniem dotychczasowego procesu wykolejenia. Wskazują oni na ten przepis także, gdy nieletni nie poddaje się wykonaniu zastosowanego środka wychowawczego, czyniąc z niego jakby sankcję na wypadek niepodporządkowania się decyzji sądu (np. ss. 47, 54, 56).

7. Wykładnia przepisów podana w komentarzu wzbudza też wiele uwag szczegółowych. Część z nich jest pozytywna, ale część to uwagi krytyczne. Nie sposób ich wskazać, ze względu na ograniczone ramy recenzji. Niektóre z nich determinowane są odmiennym spojrzeniem na problemy postępowania z nieletnimi, w pewnych wypadkach interpretacja Autorów nie znajduje jednak oparcia w tekstach prawnych. Tytułem przykładu wymienić można: opinię Autorów, by stopień społecznego niebezpieczeństwa czynu popełnionego przez nieletniego mierzyć innymi (niż u dorosłych) kryteriami (s. 152), tezę, że nieletni, który „nie ukończył lat 13 nie może być uznany sprawcą czynu zabronionego (s. 27). Podobnie trudno akceptować wskazanie co do wyłączenia jawności ogłoszenia wyroku orzekającego umieszczenie w zakładzie poprawczym (s. 144), czy odmawianie rodzicom nieletniego w wieku powyżej 13 lat prawa do działania w imieniu nieletniego (s. 107). Przykłady można mnożyć.

8. Komentarz nie rozstrzyga wielu wątpliwości zjawiających się na tle stosowania ustawy. Z tego punktu widzenia nie posiada on zbyt dużej wartości dla praktyki, która z pewnością nadal czekać będzie na komentarz do ustawy.

Podniesione uwagi krytyczne i wywody polemiczne nie podważają jednak wartości komentarza jako pozycji piśmiennictwa dotyczącego nieletnich. Zawiera on w dużej mierze autorskie koncepcje, ale także systematyzuje zagadnienia i informuje o możliwym sposobie interpretacji przepisów ustawy. Uwagi recenzyjne zaś stanowią głos w dyskusji wokół proponowanej przez Autorów wykładni, do czego zachęca we wstępie redaktor komentarza.

*Alicja Grześkowiak*

Elżbieta Janiszewska-Talago, *Wykonywanie kar długoterminowego pozbawienia wolności*, Warszawa 1981, Wyd. Prawnicze, ss. 251.

Książka poświęcona jest problematyce penitencjarnej, której waga w polityce społecznej państwa jest wciąż istotna. Dla społeczeństwa nie jest obojętne, co dzieje się za murami więzień, skoro przez te instytucje przechodzą w okresie kilkunastu lat miliony obywateli, a przeciętna liczba osób pozbawionych wolności oscyluje około 90 tys. Szczególnym powodem zainteresowania wykonywaniem kary pozbawienia wolności i szerzej — funkcjonowaniem systemu penitencjarnego w Polsce, jest postulowana i oczekiwana jego gruntowna reforma. Została już zapoczątkowana w okresie odnowy w latach 1980 - 1981 wieloma ważnymi zmianami prawa penitencjarnego oraz przedsięwzięciami organizacyjnymi i trzeba oczekiwać, że będzie kontynuowana.

Recenzowana praca jest w całości poświęcona karze długoterminowego pozbawienia wolności, która to nazwa byłaby bardziej adekwatna do zawartości książki,

niż ograniczenie jej tematu do wykonywania tej kary, ponieważ Autorka sporo uwagi -poświęciła również zagadnieniom pojęcia i orzekania kar długoterminowych pozbawienia wolności. W tak szerokim ujęciu problematyką tą nikt się w Polsce od dawna nie zajmował, jeśli nie liczyć tu pracy J. Wąsika, poświęconej karze dożywotniego więzienia opublikowanej przeszło 20 lat temu. Wiadomo, że tak jak kary pozbawienia wolności odgrywają szczególną rolę wśród wszystkich środków karnych stosowanych w PRL (w 1981 r. wyniosły one 70% w strukturze skazań, a kary bezwzględne pozbawienia wolności 25% ogółu skazań), tak kara długoterminowego pozbawienia wolności ma szczególne znaczenie wśród tych kar z uwagi na rozmiary liczbowe (kary orzeczone przez sądy powyżej 3 lat w ostatnim okresie wynosiły około 10%, ale wśród osób odbywających karę pozbawienia wolności w 1982 r. skazanych na takie kary było prawie 38%), jak też jej wpływ na losy skazanych i ich rodzin. Przekonują o tym wymownie wyniki badań pokazane w książce.

W związku ze zgłaszanymi ostatnio postulatami jeszcze większego zaostrzenia represji karnej można się obawiać, że wśród osób pozbawionych wolności coraz więcej będzie skazanych na długoterminowe kary pozbawienia wolności. Tak więc wszystko to wskazuje na wyjątkową aktualność tematyki ostatniej książki E. Janiszewskiej-Talago.

Pracę można podzielić na dwie części (choć taka systematyka w niej nie występuje), którym odpowiadają również odmienne metodologie zastosowane w opracowaniu. Do pierwszej należałoby zaliczyć rozważania teoretyczne, na które składają się analizy stanowiska doktryny oraz rozważania prawnoporównawcze (rozdziały I, III, IV), druga natomiast obejmuje te partie pracy, które zostały napisane na podstawie danych empirycznych, tj. analizy informacji statystycznych (statystyki sądowej i penitencjarnej) oraz przeprowadzonych badań własnych Autorki (rozdz. II i V).

(Mamy więc do czynienia ze studium teoretyczno-empirycznym. Jest to we współczesnym polskim piśmiennictwie prawniczym często spotykany rodzaj monografii. Jeśli chodzi o jego część teoretyczną, to trzeba podkreślić wielką kompetencję i rzetelność dokonanej analizy prawnej. Umiejętność analizy teoretycznej i dogmatycznej prawa należy do bardzo mocnych stron warsztatu naukowego Autorki, co nie znaczy oczywiście, aby się zgadzać ze wszystkimi jej twierdzeniami i interpretacjami).

W rozdz. I zawarte są rozważania penologiczne i penitencjarne, w świetle dokumentów międzynarodowych oraz bogato wykorzystanego piśmiennictwa. I choć przeważa w nim warstwa informacyjna uważam, że jest to wartościowy fragment, tym bardziej że Autorka zajmuje własne, nieraz krytyczne stanowisko. Przykładem zaś kontrowersyjnych twierdzeń może być np. teza, że „przepisy regulaminów[...] stanowią kompromis między potrzebami resocjalizacji przestępców a wymaganiami społeczeństwa i koniecznymi warunkami wykonania kary” (s. 49). Jeśli jest to czasem prawdziwe, to na pewno nie w naszych warunkach lat 70-tych, kiedy opracowanie przepisów regulaminowych było wewnętrzną sprawą administracji, która podejmując decyzje z nikim i z niczym nie musiała się liczyć, czego dowodem jest zignorowanie stanowiska nauki w tej kwestii.

Rozdz. III zawiera omówienie długoterminowej kary pozbawienia wolności: w świetle przepisów prawa i literatury. Autorka wyszła w tej części nieco poza temat pracy zajmując się np. klasyfikacją; jest to jednakże bardzo rzetelne ujęcie zagadnienia mało u nas opracowanego, dlatego też moja uwaga nie jest zarzutem.

Rzetelnie została przeprowadzona (rozdz. IV) analiza prawnoporównawcza przepisów dotyczących wykonywania kary pozbawienia wolności w socjalistycznych krajach Europy. Na tej podstawie dochodzi się do wniosku, że system klasyfikacji w tych krajach charakteryzuje się formalizmem (z wyjątkiem Polski), a w wyko-

nywaniu kar w tym i długoterminowych dominuje (częściowo także i w doktrynie) nastawienie represyjne.

Części pracy prezentujące wyniki badań empirycznych są nierównej wartości. Wynika to czasem z dyskusyjnych interpretacji, a niekiedy z tego, że informacje z badań penitencjarnych pochodzą w niektórych wypadkach z lat 50-tych, co zresztą jest następstwem przyjętych założeń tych badań. Badania nad skazanymi aa kary długoterminowe pozbawienia wolności, jeśli jeszcze uwzględnia się wieloletni okres katamnezy, musiały objąć bardzo rozległy okres. W rezultacie jednak niektóre informacje dawno się zdezaktualizowały.

Wstępem do badań jest analiza orzekania kar długoterminowych oraz liczby osób skazanych na takie właśnie kary, przebywających w zakładach karnych (rozdz. II). Z zaprezentowanych danych wynika, że po wejściu w życie kodeksu karnego z 1969 r. liczba skazań na kary długoterminowe wzrosła prawie dwukrotnie. Stanowi to swoisty komentarz do tezy o rzekomej nowoczesności nowego k.k. tym bardziej wymowny, że w wielu ocenach, zwłaszcza oficjalnych, mówi się o spadku przestępczości w ostatnich kilkunastu latach.

Zasadnicza, empiryczna część pracy (cały rozdz. V) została napisana na podstawie dwóch badań przeprowadzonych przez Autorkę. Pierwsze z nich podlegało na analizie akt więziennych 513 skazanych mężczyzn zwolnionych w latach 1957 - 1967 z 4 zakładów karnych: w Strzelcach Opolskich, Sieradzu, Sztumie i Potulicach, którzy odbyli co najmniej 5 lat kary więzienia. W stosunku do wymienionych badanych sprawdzono następnie karalność w bardzo długim, 10-letnim okresie, w Centralnym Rejestrze Skazanych. W drugim badaniu, w okresie 5 lat po zwolnieniu poddano analizie (na podstawie wywiadów środowiskowych) dalsze losy 130 byłych skazanych na długoterminowe kary pozbawienia wolności (tj. co czwartego spośród wymienionych 513 zwolnionych). Grupa ta nie jest wielka, ale wiadomo jak duże są trudności w dotarciu do badanych i koszty w tego typu badaniach nad adaptacją skazanych.

W pierwszej fazie «omawianego przedsięwzięcia badawczego zebrano przy pomocy analizy akt więziennych wiele informacji dotyczących sposobu odbywania kary, i choć nie były to bardzo pogłębione badania, to jednak dostarczyły wiele cennych danych. Dalsze fazy postępowania stanowiły typowe badania katamnezy. Autorka dokonała analizy korelacyjnej, bardzo często udanej i wiele wnoszącej, danych osobowych, dotyczących sposobu wykonywania kary oraz dalszych losów byłych skazanych. Chciałbym tu podkreślić niektóre stwierdzenia Autorki na podstawie wyników badań, ważne dla teorii i praktyki penitencjarnej. Potwierdzają one zresztą ustalony także i w innych badaniach fakt, że skazani w ogromnej większości pracują chętnie i dobrze w czasie wykonywania kary, że kary dyscyplinarne przeważają nad nagrodami, że zasięg szkolenia jest w znacznej mierze niewystarczający w zestawieniu z potrzebami, które są określane przez liczbę osób bez wykształcenia podstawowego i bez zawodu.

(Analizując powrotność badanych Autorka dochodzi do wniosku, że kara długoterminowa nie resocjalizuje skazanych w większym stopniu niż inne kary. Jej skutki eliminacyjne są natomiast bezdyskusyjne. Zbadanie grupy 130 byłych skazanych pozwoliło Autorce zebrać wiele cennych informacji ukazujących funkcjonowanie mechanizmów mających ułatwiać adaptację społeczną tych ludzi (więzi rodzinne, działalność instytucji i organizacji społecznych itp.).

Niemalą zaletą książki jest konsekwentnie wyrażane w niej przywiązanie do tak podstawowych wartości, również w badanej dziedzinie, jak praworządność i humanizm. W sumie jest ona cennym studium z zakresu penitencjaristyki i penologii, zasługującym na przestudiowanie przez wszystkich zainteresowanych tą tematyką.

Piotr Kruszyński: *Zasada domniemania niewinności to polskim procesie karnym*, Rozprawy Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 1983, ss. 214.

Doczekaliśmy się wreszcie pierwszej polskiej monografii poświęconej wyłącznie problematyce zasady domniemania niewinności. Fakt ten określa od razu rangę pracy w polskiej teorii procesu karnego, a zarazem, w pewnym stopniu, może tłumaczyć usterki i braki. Aż zdumiewa, iż na ukazanie się w Polsce książki o jednej z naczelných zasad określających model procesu, decydującej o jego humanitarnym obliczu, wypadło czekać do 1983 roku.

Jakby kwintesencją zapatrywań Autora jest następujące stwierdzenie: „[...] treścią zasady domniemania niewinności jest nie tyle ustawy nakaz zakładania niewinności oskarżonego, ile ustawy zakaz:

- 1) domniemywania jego winy,
- 2) przesądzania winy przed prawomocnym zakończeniem procesu,
- 3) traktowania oskarżonego od początku tak, jak gdyby był sprawcą zarzuczonego mu przestępstwa,
- 4) konstruowania faktycznego domniemywania winy" (s. 251).

W ten sposób zaprezentowane zostało skrajnie obiektywistyczne ujęcie zasady domniemania niewinności. Mam wrażenie, że nie mamy tu już do czynienia z zasadą domniemania niewinności, ale zasadą zakazu domniemywania winy. Niewątpliwie za takim sposobem spojrzenia na tę zasadę może, po części, przemawiać aktualne brzemienie art. 3 § k.p.k., a po części dążność do pozostawania w zgodzie z obserwacją dotychczasowej praktyki. Czy często w tej mierze błędna praktyka musi prowadzić do rezygnacji z teoretycznego konstruowania odpowiedniego wzorca postawy psychicznej pożądanego ze względu na konieczność respektowania w procesie fundamentalnych przesłanek humanitaryzmu? Skrajnie o-biektywistyczne ujęcie proponowane przez Autora może prowadzić do przyjmowania pasywnej postawy psychicznej w procesie dowodzenia. Prawdą jest, że subiektywistyczne ujęcie zasady domniemania niewinności nie jest w praktyce sprawdzalne. Nie znaczy to jednak, by rezygnować z żądania od organów procesowych krytycznego nastawienia do zarzutu wysuniętego przeciwko oskarżonemu, sceptycyzmu, który złamać może dopiero udowodnienie. Bez tej gotowości umysłu do podważania twierdzenia o winie oskarżonego każde skrajnie obiektywistyczne ujęcie grozi — mimo wszelkich zastrzeżeń Autora — skłanianiem się w kierunku faktycznego domniemywania winy.

Kolejną wątpliwość budzi rozczłonkowanie koncepcji Autora na cztery reguły. Rodzi się pytanie, czy czwarty punkt (zakaz konstruowania faktycznego domniemywania winy) nie mieści się *implicite* w punkcie pierwszym (zakaz domniemywania winy) i czy również punkt drugi (zakaz przesądzania winy przed prawomocnym zakończeniem procesu) nie mieści się w pierwszym? Sądzę, że rzecz ma się właśnie tak. Wystarczyłoby zatem sprowadzenie proponowanego ujęcia tylko do dwóch punktów, do pierwszego i trzeciego.

Krytyka subiektywistycznej teorii zasady domniemania niewinności dokonana w tej książce, jest w zasadzie przekonywająca. Chwilami jednak sprowadza się do zarzutów zbyt daleko idących. Autor twierdzi, że z ujęcia subiektywistycznego lansowanego przez M. Cieślaka wynika, iż prokurator ma prawo traktować oskarżonego jak osobę winną i obawia się, że może wówczas np. udzielać wywiadów prasowych, w których uzewnętrznione byłoby jego przekonanie o winie oskarżonego (s. 15). Wcale tak nie jest. Czym innym bowiem jest wewnętrzne przekonanie o winie, aczym innym jest uzewnętrznianie tego przekonania. Z innych zasad, jak

choćby niezawisłości sędziowskiej, wynika powinnośc wypowiedzania się poza procesem w taki sposób, jaki nie mógłby być odczytany jako stwarzanie przesądów.

W pracy daje się zauważyć brak dwóch wątków tematycznych. Po pierwsze, duża szkoda, iż Autor nie zainteresował się filozoficznymi i psychologicznymi problemami domniemania niewinności. Gdzie jak gdzie, ale w monografii poświęconej wyłącznie problematyce domniemania niewinności należało zająć się domniemywaniem winy lub niewinności jako postawy psychicznej człowieka, jego skłonnościami do przychylania się do zdania niechętnego obwinionemu o czyn karygodny, kwestii czynników wpływających na zmianę takiej postawy, problemem petryfikacji plotki, obmowy czy wręcz potwarzy w psychice ludzkiej.

Po drugie, pominięto zupełnie problematykę sfery pozaprocesowej domniemania niewinności, która zawsze wraca rykoszetem do właściwej sfery procesu karnego. Chodzi mi o granice sprawozdawczości prasowej, wyznaczone przez postulaty składające się na zasadę domniemania niewinności. Z zasadą domniemania niewinności także wiąże się ściśle kwestia podejmowania kroków przeciwko pracownikowi lub członkowi organizacji, podejrzanemu o popełnienie przestępstwa. Powiązanie między procesem karnym a prawem pracy czy prawem administracyjnym (a raczej statutami organizacyjnymi) jest w tym punkcie bardzo silne i od tego jak szeroko widzimy zasadę domniemania niewinności, zależy zakres ochrony pracownika lub członka organizacji przed pozaprocesowymi konsekwencjami podniesionego przeciw niemu zarzutu.

Monografia jest pełna interesujących spostrzeżeń, konstatacji i propozycji. Autor słusznie wywodzi, że konsekwencjami zasady domniemania niewinności są regalia in dubio pro reo oraz prawo oskarżonego do milczenia (s. 29), choć nie tłumaczy, dlaczego w literaturze germańskiej nieporównanie więcej pisze się na temat zasady in dubio pro reo niż zasady domniemania niewinności. Pierwszej poświęcono sporo monografii, na temat drugiej nie ma żadnej liczącej się książki.

Nowatorskim ujęciem odznaczają się funkcje zasady domniemania niewinności (gwarancyjna, ochronna, kompensacyjna i aktywizująca). Trzeba przyznać rację Autorowi, że omawiana zasada powinna zostać podniesiona do rzędu zasad konstytucyjnych. Ciekawe są dystynkcje między obowiązkiem dowodzenia sądu a prokuratora, wywody na temat art. 10 § 2, 63 i 332 § 2 k.p.k. oraz propozycje de lege ferenda w tym względzie. Bardzo wyważone stanowisko będące świadectwem poszukiwania złotego środka w konflikcie celów prewencyjnych środków zapobiegawczych z pozaprocesowym naciskiem na aspekty represyjne, wskazuje na znajomość realiów praktyki, a równocześnie dowodzi, iż uleganie postulatом praktyków często kierujących się potrzebą chwili posiada granice wyznaczone przez system naczelnych zasad procesu.

Zgodzić się trzeba z Autorem tam, gdzie twierdzi, że bieg obowiązywania zasady domniemania niewinności rozpoczyna się z chwilą podjęcia jakiegokolwiek czynności procesowej skierowanej przeciw konkretnej osobie (s. 143), że reguła in dubio pro reo nie ma identycznego znaczenia w działalności sądu i prokuratora (s. 148 i 149) oraz że warunkowe umorzenie postępowania karnego (prawomocne) przełamuje domniemanie niewinności (nie zasadę domniemania niewinności, jak pisał Autor), a w związku z tym należy de lege ferenda zapewnić pełną sądową kontrolę takiego umorzenia (s. 159-160).

Na zakończenie recenzji kilka uwag polemicznych. Niesłuszne jest pomniejszanie znaczenia przywileju *Neminem captivabimus nisi iure victum* (s. 76). Chronił on przed -osadzeniem w więzieniu bez wyroku sądowego i w połączeniu z rygorystycznie przestrzeganą zasadą skargowości w dawnym procesie polskim dość skutecznie zapewniał istnienie domniemania niewinności. Nie zapadały bynajmniej zawsze wyroki skazujące skutkiem obowiązku polemiki oskarżonego z oskarżycielem i przysięgi oczyszczającej. Przeciwnie, wyroki uniewinniające były na porządku

dziennym. Przysięga oczyszczająca zaś, jak poucza lektura starych ksiąg sądowych, była przywilejem, a nie obowiązkiem oskarżonego i w praktyce przyznanie prawa do takiej przysięgi gwarantowało z góry uniewinnienie lub bardzo łagodny wyrok.

Nie przekonuje krytyka poglądu M. Cieślaka na temat ciężaru i obowiązku dowodzenia. Przede wszystkim, wyróżnianie pojęcia ciężaru dowodowego w sensie ogólnym (raczej nazywać należałoby go prakseologicznym) wcale nie jest banałem. Pozwala ono zrozumieć aktywność oskarżonego w procesie skargowym, szczególnie gdy bez inicjatywy oskarżonego takie kwestie, jak np. alibi lub negatywne znamiona przestępstwa w ogóle nie ujrzą światła dziennego. Ponadto, sam Autor pisze na stronie 94 „prawny obowiązek dowodzenia”, a więc posługuje się terminami „obowiązek dowodowy” i „ciężar dowodowy”.

Nie podzielam też zapatrywań wyrażonych na temat stosowania poligrafii (wariografu) w procesie karnym, które ocenione zostało 'w książce negatywnie.

Zacznijmy od tego, że badania poligraficzne nie są tak zawodne, jak Autor twierdzi. Badania naukowe nad wartością diagnostyczną poligrafu (w Polsce prowadzone głównie przez J. Widackiego) wykazały właśnie coś przeciwnego. Poligraf jest dzisiaj narzędziem znacznie bardziej sprawnym i niezawodnym niż jakkolwiek aparatura, o ile w ogóle jest używana, służąca do ekspertyzy pisma. Twierdzenie Autora, iż trudno mówić o dobrowolności poddania się badaniom, gdyż oskarżony godzi się na nie z obawy, że brak zgody mógłby świadczyć przeciwko niemu, powinno przemawiać także przeciwko dopuszczalności wszelkich innych badań, w czasie których zadaje się pytania oskarżonemu. Poza tym, krytyka tych badań powinna być dziś znacznie bogatsza w argumentację i powinna liczyć się z aktualnymi wynikami badań naukowych oraz obecnym orzecznictwem Sądu Najwyższego.

W pracy jest sporo myśli nowatorskich. Autor nie lęka się budowania własnych konstrukcji teoretycznych (np. prawdopodobieństwa i pewności w orzekaniu) mimo, wydawałoby się, utrwalonych już paradygmatów w tej dziedzinie. Książkę dobrze się czyta nie tylko ze względu na jej treść, ale i język, prosty i komunikatywny. Dyskusja zaś, którą wywołuje, świadczy na jej korzyść.

Stanisław Waltoś

W. R. Cornish, *Intellectual Property: Patents, Copyright, Trade Marks and Allied Rights*, London 1981, ss. 630.

Obszerna praca W. R. Cornish'a<sup>1</sup> składa się z 5 części: *I. Wstęp*, *II. Patenty*, *III. Know-how*, *IV. Prawo autorskie*, *V. Znaki towarowe* oraz załącznika, w którym Autor omawia niektóre szczegółowe kwestie z zakresu ochrony własności intelektualnej. Tak więc Autor postawił sobie za zadanie przedstawienie całości problematyki ochrony własności intelektualnej w Wielkiej Brytanii. Jest to pierwsza tego rodzaju praca dotycząca prawa angielskiego<sup>2</sup>. Takie podejście ułatwia prowadzenie badań prawnoporównawczych i stanowi główną zaletę pracy dla czytelnika zagranicznego. Równocześnie powoduje konieczność zwięzłego przedstawienia poszczególnych zagadnień, co jednak w przypadku recenzowanej pracy nie spowodowało spłycenia rozważań. Jak się wydaje Autorowi udało się przedstawić wszystkie istotne zagadnienia łączące się z ochroną dóbr wchodzących w zakres własności

<sup>1</sup> Książka ta jest w bibliotece Międzyuczelnianego Instytutu Wnalezczości i Ochrony Własności Intelektualnej w Krakowie.

<sup>2</sup> W literaturze znaleźć można tego rodzaju prace dotyczące innych ustawodawstw. por. A. Troller, *Immaterialgüterrecht*. Basel, Stuttgart 1971; D. S. Chisura, *Intellectual Property: Copyright, Patent and Trade Marks Law*, Washington 1980.

intelektualnej. Przedstawiając poszczególne dobra podlegające ochronie W. R. Cornish stara się zawsze przedstawić historyczny rozwój danej instytucji prawnej oraz perspektywę jej ewolucji w przyszłości.

We wstępie omawia pojęcie własności intelektualnej, źródła prawa oraz środki prawne służące uprawnionemu do ochrony jego praw, jak bowiem Autor stwierdza, mimo istniejących różnic pomiędzy ochroną poszczególnych dóbr roszczenia przysługujące uprawnionemu w przypadku naruszenia praw są podobne w całym zakresie ochrony własności intelektualnej.

Poświęcona patentom część II pracy rozpoczyna się od przedstawienia rozwoju systemu patentowego od Statutu o Monopolach z 1624 r. do chwili obecnej, w której obserwuje się rozwój międzynarodowego systemu patentowego. Następnie Autor omawia brytyjską ustawę patentową z 1977 r. Obecnie patent brytyjski można uzyskać poprzez wniesienie zgłoszenia do Brytyjskiego Urzędu Patentowego, albo poprzez wniesienie zgłoszenia do Europejskiego Urzędu Patentowego, lub też w drodze procedury przewidzianej w Układzie o Współpracy Patentowej. Ustawa z 1977 r. zmieniła dość znacznie zarówno przepisy proceduralne, jak i materialne odnośnie do patentów. Zmiana systemu patentowego w Wielkiej Brytanii jest więc kompleksowa, lecz zdaniem Autora jej oceny dokonać będzie można dopiero w przyszłości.

Jedną z wprowadzonych zmian jest zmiana sposobu określania przedmiotowego zakresu patentu. Regulujący to zagadnienie art. 125 ustawy brytyjskiej stanowi powtórzenie art. 69 konwencji o patencie europejskim. Zgodnie z tym przepisem zakres ochrony wyznaczać mają sformułowania użyte w zastrzeżeniach patentowych, jednakże opis i rysunki mogą być używane do ich interpretacji. Tak więc stasiowi do zliberalizowanie zasad wykładni zastrzeżeń patentowych, do tej pory bowiem w Wielkiej Brytanii przedmiotowy zakres patentu określano na podstawie dosłownego brzmienia zastrzeżeń. Zdaniem Autora dołączony do konwencji o patencie europejskim protokół w sprawie interpretacji art. 69 nie będzie miał większego wpływu na kształtowanie się zasad interpretacji zastrzeżeń w praktyce.

Omawiając terytorialny zakres patentu brytyjskiego. Autor stwierdza, że; jest on skuteczny również na obszarze szelfu kontynentalnego Wielkiej Brytanii. Jest to więc pogląd odmienny od poglądu dotychczas wyrażanego w tej kwestii w literaturze angielskiej, gdzie skuteczność praw z patentu na obszarze szelfu poddawano w wątpliwość<sup>3</sup>.

Stosunkowo niezbyt obszerna cz. III poświęcona jest omówieniu ochrony informacji poufnych, która w Wielkiej Brytanii, podobnie jak i w innych krajach, opiera się na orzecznictwie sądowym. Ochronie podlegają wszelkie informacje poufne, jak np. technologia produkcji, sprawozdania handlowe, lista klientów i dane liczbowe dotyczące sprzedaży, zasady Kierowania przedsiębiorstwem, jak również informacje o znaczeniu politycznym i o stosunkach personalnych. Ochrona prawna zależy jednak od posiadania przez daną informację poufnego charakteru, przekazania jej innej osobie w okolicznościach wskazujących na istnienie obowiązku zachowania tajemnicy oraz wykorzystania tej informacji bez zgody i ze szkodą na rzecz dysponenta tej informacji.

Część IV poświęcona jest omówieniu prawa autorskiego, które obecnie w Wielkiej Brytanii reguluje ustawa o prawie autorskim z 1956 r. Ustawa ta znajduje zastosowanie w stosunku do dzieł w niej wymienionych, charakteryzujących się odpowiednim stopniem oryginalności i posiadających łącznik. Jako dzieła podlegające ochronie ustawa wymienia dzieła literackie, dramatyczne, muzyczne, artystyczne, nagrania dźwiękowe, filmy, dźwiękowe i telewizyjne emisje programów, układy typograficzne. Twórcza działalność musi stworzyć odpowiedni rodzaj dzieła, które

<sup>3</sup> T. A. Blanco-White, *Patents for Inventions and the Protection of Industrial Designs*, London 1974, s. 101.

aby podlegało ochronie musi wykazywać się pewnym minimum wysiłku. Łącznik stanowią personalny statut lub pierwsza publikacja, Angielska ustawa o prawie autorskim ma zastosowanie w stosunku do dzieł stworzonych przez obywateli angielskich, irlandzkich, osoby zamieszkałe na terenie Wielkiej Brytanii lub posiadających tam siedzibę (wchodzi w to również przedsiębiorstwa zarejestrowane na terenie Wielkiej Brytanii). Miarodajną dla określenia personalnego statutu jest w stosunku do dzieł niepublikowanych chwila stworzenia dzieła, a w stosunku do dzieł publikowanych statut autora w chwili pierwszej publikacji, lub jeżeli autor zmarł przed pierwszą publikacją — jego statut w chwili śmierci. Dalej W. R. Cornish omawia naruszenie prawa autorskiego. Prawo autorskie daje uprawnienia, które ogólnie można podzielić na prawo do reprodukcji i prawo do wykonania. Naruszenie może nastąpić przez skopiowanie dzieła będącego przedmiotem prawa autorskiego. Może ono być świadome lub nieświadome bądź pośrednie (np. przeróbka noweli na sztukę teatralną). W dalszej części przedstawiona została problematyka eksploatacji praw autorskich. Rozważania swe na temat prawa autorskiego kończy przedstawieniem zastosowania prawa autorskiego do kilku szczególnych dóbr prawnych, jak wzory przemysłowe, reprografia i nagrania, programy dla maszyn cyfrowych prawa artystów wykonawców, droit de suite, jak również zabezpieczenia praw autorów w przypadku wypożyczania książek w bibliotekach. To ostatnie reguluje Public Lending Act z 1979 r., która przewiduje stosowne odszkodowanie dla autora. Tak więc ustawa ta rozszerza prawo autorskie poza reprodukcję i dotyczy wykorzystania dzieła.

Część V poświęcona jest omówieniu ochrony znaków towarowych i nazw. Rozważania swe Autor rozpoczyna od przedstawienia sytuacji producenta i konsumenta w warunkach konkurencji. Na tym tle przedstawia cele ochrony znaków towarowych, tj. funkcję wyróżniającą oraz funkcję gwarancyjną. Następnie przedstawia ochronę przysługującą na podstawie prawa zwyczajowego, mianowicie powództwo „passing off” i „injurious falsehood”. Powództwo „passing off” można wnieść w przypadku przedstawienia przez kogoś własnych towarów lub usług jako towary lub usługi pochodzące od innej osoby, a -nawet w przypadku przedstawienia komuś towarów określonego gatunku jako towarów innego gatunku, natomiast powództwo „injurious falsehood” znajduje zastosowanie w przypadku nieuczciwej konkurencji, która nie wchodzi w zakres powództwa „passing off”. Chodzi tu o spowodowanie szkody takimi czynami jak bezpodstawne zastrzeżenie sobie praw, lub inne nieprawdziwe stwierdzenia, jak np. dyskredytująca reklama towarów konkurenta lub jego przedsiębiorstwa.

W dalszym ciągu wywodów Autor omawia problematykę zarejestrowanych znaków towarowych. W Wielkiej Brytanii znaki towarowe podlegają kumulatywnie] ochronie poprzez prawo zwyczajowe, a więc powództwo „passing off”, oraz poprzez ochronę wynikającą z rejestracji. Niedogodnością tego systemu jest to, że każdy, kto rozważa wprowadzenie nowego znaku towarowego na rynek nie ma do dyspozycji kompletnego rejestru wcześniejszych znaków podlegających ochronie, część znaków bowiem może podlegać ochronie tylko według zasad prawa zwyczajowego.

Po tych uwagach Autor omawia warunki rejestracji znaków towarowych, procedurę związaną z rejestracją, przeniesienie i licencję praw ze znaków towarowych oraz naruszenie praw ze znaków. Rozważania na temat znaków towarowych kończy przedstawieniem ustawodawstwa EWG w zakresie znaków towarowych.

W załączniku Autor omówił problem kontroli monopolu i ograniczania konkurencji, zagadnienie patentów udzielonych na podstawie ustawy patentowej z 1949 r. zarejestrowanych wzorów oraz wspólnych znaków towarowych.

Jak wynika z powyższych rozważań praca W. R. Cornisha zawiera duży ładunek informacji z zakresu ochrony własności intelektualnej w Wielkiej Brytanii oraz EWG.

Janusz Fiołka

Jarmila Pavlatová a kolektiv, *Hospodářské právo*, Praha 1982, s. 226.

W recenzji pracy obcojęzycznej musi dojść do głosu przede wszystkim element sprawozdawczy, kosztem krytycznego rozbioru i analizy, gdyż z natury rzeczy książka jest w Polsce dostępna jedynie niewielu czytelnikom. Krótkie przedstawienie jej konstrukcji, zakresu podstawowych elementów treści wydaje się w tej sytuacji ważniejsze niż realizacja innych zadań stojących na ogół przed recenzentem. Taki jest też charakter poniższych uwag.

Praca jest akademickim podręcznikiem prawa gospodarczego, przeznaczonym dla studentów czeskiego obszaru językowego, studiujących w uczelniach czeskich (Słowacy posługują się odrębnymi skryptami i podręcznikami w języku słowackim). *Hospodářské právo* ma szerokie zastosowanie, chociaż formalnie zostało przeznaczone dla studentów pobierających nauki na ekonomicznych kierunkach studiów.

Zakres problematyki objętej podręcznikiem różni się w pewnym stopniu od analogicznych opracowań polskich. Jest to wynikiem — poza normalnymi różnicami w koncepcji i sposobie ujęcia materiału — istnienia odrębnej regulacji stosunków gospodarczych, szczególnie cywilnoprawnych, w kodeksie gospodarczym GSRS (hospodářsky zákonik), zarówno na gruncie normatywnym, jak i w doktrynie czechosłowackiej, związanej z odejściem od zasady jedności prawa cywilnego, akceptowanej, przynajmniej co do istoty, w nauce polskiej. Znajduje to wyraz w konstrukcji pracy oraz doborze zagadnień do poszczególnych partii podręcznika, a także w stopniu szczególności, w jakim je czytelnikowi przedstawiono. Ogólne granice problematyki objętej podręcznikiem stanowią stosunki między jednostkami gospodarki uspołecznionej oraz stosunki między tymi jednostkami a ich organami nadrzędnymi. Prezentowany materiał konsekwentnie nie wykracza poza obrót uspołeczniony, co jest zgodne z panującą w nauce czechosłowackiej zasadą, że osoby fizyczne nie są podmiotami prawa gospodarczego.

Podręcznik dzieli się na siedem rozdziałów, uzupełnionych wykazem podstawowej literatury i bardzo przydatnym, dobrze opracowanym skorowidzem.

Rozdział pierwszy zawiera uwagi wprowadzające do problematyki prawa gospodarczego. Autorzy omawiają tu pojęcie i zasady prawa gospodarczego oraz stosunek prawa gospodarczego do innych gałęzi prawa. Druga część rozdziału jest poświęcona prawnej regulacji prawa gospodarczego (kodeks gospodarczy z 1964 r., inne źródła prawa gospodarczego, normy techniczne, znaczenie norm imperatywnych i dyspozytywnych w prawie gospodarczym).

(Rozdział drugi zawiera ogólną charakterystykę stosunków gospodarczoprawnych. Jest w nim mowa w szczególności o podstawowych elementach stosunków majątkowych o charakterze cywilnym regulowanych przez prawo gospodarcze, a więc między innymi jednostkach gospodarki uspołecznionej jako podmiotach stosunków prawa gospodarczego, przedmiocie tych stosunków, a także rejestrze przedsiębiorstw państwowych, wreszcie obszernie o zdarzeniach prawnych powodujących powstanie stosunków gospodarczoprawnych, w tym aktach prawnych organów administracji gospodarczej, umowach gospodarczych między jednostkami gospodarki uspołecznionej i innych. Rozdział zamykają uwagi poświęcone dawnosci, a więc wpływowi, jaki wywiera wpływ czasu na stosunki gospodarczoprawne, ze szczególnym uwzględnieniem przedawnienia w obrocie uspołecznionym.

Trzeci rozdział pracy poświęcony jest dwóm zagadnieniom: socjalistycznej własności społecznej oraz zarządzającym nią organizacjom socjalistycznym. W pierwszej części rozdziału autorzy wyjaśniają pojęcie socjalistycznej własności społecznej i jej rodzaje, mowa tu jest także o powstaniu i ustaniu własności społecznej oraz prawnych sposobach jej ochrony. Druga część zawiera bardzo szczegółową, charakterystykę struktury jednostek gospodarki uspołecznionej i innych organizacji socjalistycznych gospodarujących na bazie mienia społecznego, a następnie szczegółowe omówienie poszczególnych jednostek: przedsiębiorstw państwowych, spółdzielni, organizacji społecznych prowadzących działalność gospodarczą, przedsiębiorstw handlu zagranicznego, spółek akcyjnych i szeregu dalszych podmiotów prawa gospodarczego.

Krótki, czwarty rozdział traktuje o planowaniu w gospodarce narodowej i jego znaczeniu dla stosunków gospodarczo-prawnych, trybie planowania, odpowiedzialności za uchybienie obowiązkowi w procesie planowania.

Rozdział piąty, najobszerniejszy, obejmujący około 1/3 podręcznika, poświęcony jest zobowiązaniom w prawie gospodarczym. Wstępne wywody obejmują problematykę części ogólnej zobowiązań między jednostkami gospodarki uspołecznionej, między innymi pojęcie zobowiązań gospodarczych i ich źródła, zmiany i wygaśnięcie zobowiązań, obowiązek współpracy j.g.u., a przede wszystkim odpowiedzialność za niewykonanie lub niewłaściwe wykonanie zobowiązań i inne rodzaje odpowiedzialności cywilnej. W ramach natomiast części szczegółowej Autorzy koncentrują uwagę na umowach, odgrywających kluczową rolę w stosunkach między jednostkami gospodarki uspołecznionej. Omawiają kolejno umowę dostawy, umowy zaliczane do tzw. umów inwestycyjnych (umowa o roboty budowlane, o prace projektowe i inne) wraz z towarzyszącą problematyką prawną inwestycji budowlanych, umowę o prace naukowo-badawcze oraz umowę przewozu (kolejowego, drogowego, lotniczego, wodnego). Ten obszerny rozdział zamyka omówienie umów związanych z obrotem gospodarczym z zagranicą, a szczególnie eksportem i importem towarów oraz krótka wzmianka o innych umowach mających zastosowanie w obrocie gospodarczym. W stosunku do podręczników prawa gospodarczego innych krajów socjalistycznych, w tym polskich, omówienie części szczegółowej zobowiązań jest dość pobieżne, brak na przykład umów z bankiem, ubezpieczeń gospodarczych. Łączy to się z dostrzegalną w podręczniku przewagą instytucji prawnych związanych z zarządzaniem (stosunki pionowe) nad stosunkami majątkowymi między prawnie równorzędnymi organizacjami gospodarczymi. Jeśli się weźmie pod uwagę sposób kierowania gospodarką czechosłowacką, odmienne rozłożenie akcentów staje się zrozumiałe.

Szósty rozdział obejmuje uwagi o ochronie wynalazków, wzorów i znaków towarowych oraz nazwy firmy.

Wreszcie ostatni rozdział poświęcony jest państwowemu arbitrażowi gospodarczemu i jego roli w zarządzaniu gospodarką narodową.

Dla polskiego czytelnika recenzowana praca stanowi wartościowe, zwięzłe źródło informacji o czechosłowackim prawie gospodarczym.

*Wojciech Siuda*

Jordan Girašek, *Danovoprâvne vzťahy v Československu*, Obzor, Bratislava 1981, ss. 223.

Praca J. Giraška o prawnopodatkowych stosunkach w Czechosłowacji poświęcona jest wszechstronnej analizie zagadnień prawnopodatkowych. Jednakże, zajmuje się ona nie tylko konkretnym systemem podatkowym Czechosłowacji, ale-

i ogólnymi problemami prawa podatkowego, istotnymi dla wszystkich państw socjalistycznych. Na gruncie literatury prawnofinansowej w CSRS książka J. **Giráška** ma w zjawdzie nowatorski charakter. Literatura podatkowa w Czechosłowacji, jakkolwiek niemała, dotyczy przeważnie poszczególnych podatków, np. podatku od wynagrodzeń, podatku od dochodów ludności czy podatku od domów (budynków).

Praca składa się z pięciu rozdziałów. Rozdział I poświęcony jest ogólnym teoretycznym problemom stosunków prawnopodatkowych, rozdział II — stosunkom prawnopodatkowym w burżuazyjnej Czechosłowacji, rozdział III — rozwojowi stosunków prawnopodatkowych w CSRS w latach 1945-1979, rozdział IV — aktualnej regulacji materialnego prawa podatkowego w CSRS, a rozdział V — realizacji stosunków prawnopodatkowych (procesowemu prawu podatkowemu CSRS).

Autor wskazuje, że system dochodów państwowych CSRS stanowią następujące główne grupy dochodów:

1. Dochody, które państwo uzyskuje na tej zasadzie, że jest właścicielem. Państwo jako właściciel państwowych organizacji gospodarczych ma prawo żądać, aby przekazywały one część swych wyników dla wykonywania zadań państwowych. Do -dochodów tych należą przede wszystkim wpłaty (odwody) organizacji gospodarczych państwowego socjalistycznego sektora;

2. Dochody, które państwo uzyskuje na podstawie swoich władczych uprawnień. Państwo ma prawo władczo nakładać na określone podmioty, na podstawie powszechnie obowiązującego przepisu prawnego, повинne świadczenia pieniężne przeznaczone na pokrycie państwowych potrzeb. Chodzi tu głównie o podatki, opłaty, cła;

3. Dochody o charakterze zwrotnym, przekazywane państwu czasowo. Po upływie określonego czasu i spełnieniu odpowiednich warunków wracają one z powrotem do pierwotnego posiadacza. Są to np. pożyczki (wewnętrzne i zagraniczne) czy wkłady ludności;

4. Pozostałe dochody, np. dochody z państwowej loterii.

Autor przedstawia własne określenie podatku. Jest to pieniężne świadczenie stanowiące przez państwo na podstawie powszechnie obowiązującego przepisu prawnego na pokrycie państwowych potrzeb, w określonej z góry wysokości i określonym z góry terminie płatności. Do charakterystycznych cech podatku, obok takich jak pieniężny charakter, zalicza on także cechę zgodnie z którą podatek jest to płatność władczo nakładana przez państwo i tylko na podstawie powszechnie obowiązującego przepisu prawnego. Ta cecha podatku nawiązuje zresztą do brzmienia konstytucji Czechosłowacji, która stanowi, że podatki i opłaty można nakładać tylko na podstawie ustawy.

Zdaniem Autora stosunki prawnopodatkowe odpowiadają czterem cechom. Są to zależności z systemem budżetowym, nadrzędności i podporządkowania, wyrażone w pieniądzach i majątkowe.

Z punktu widzenia terytorialnego zakresu działania normy podatkowego prawa, są w Czechosłowacji przeważnie normami o ogólnopaństwowym zasięgu, co jest zgodne z zasadami konstytucji CSRS. Normy prawnopodatkowe mają jednak różną moc prawną w zależności od organu, który je wydał. Organem tym może być Federalne Zgromadzenie, Czeska Rada Narodowa, Słowacka Rada Narodowa, poszczególne rządy, poszczególne ministerstwa finansów.

Zdaniem Giráška akt prawnopodatkowy jest prawną formą przy pomocy której urzeczywistnia się kierownicza i wykonawcza działalność organów podatkowych. Akt ten tworzy, zmienia albo znosi stosunek prawnopodatkowy. Autor dzieli akty prawnopodatkowe na normatywne i indywidualne. Normatywne akty prawnopodatkowe mają z reguły charakter przepisów wykonawczych i zawierają powszechnie obowiązujące reguły kierowania. Mogą to być na przykład rządowe rozporządzenia, ogłoszenia, i wytyczne ministerstw finansów, rozporządzenia i ogłoszenia rad naro-

dowych. jeżeli dotyczą podatkowej działalności. Indywidualne zaś akty prawno-podatkowe wiążą się tylko z określonym indywidualnym przypadkiem. Są to np. podatkowe wymiary, zbiorowe -spisy, wykazy zaległości podatkowych. Przyjęte przez Autora pojęcie aktu prawno-podatkowego jest bardzo szerokie i trudno byłoby się *z nim* zgodzić. Czy przepisy podatkowe (np. rozporządzenia rządowe) mogą być traktowane jako akt .prawno-podatkowy? Wydaje się, że za akt ten należy uważać tylko indywidualny akt prawny, np. taki jak konkretna decyzja .podatkowa organu administracji finansowej. Akty prawno-podatkowe to są akty stosowania prawa podatkowego, a nie akty normatywne. Zatem chyba niesłusznie Girašek zalicza do jednej kategorii aktów zarówno akty indywidualne, jak i normatywne.

Autor zauważa, że jedną z trudności (problemów) prawa podatkowego w CSRS jest to, że nie występuje tu zespół podstawowych zasad, które by tworzyły „ogólne prawo podatkowe”. Uważa on, że zasady te można by sformułować w ramach badania stosunku prawa podatkowego do innych dziedzin prawa, zwłaszcza do prawa cywilnego, gospodarczego i administracyjnego.

Zastanawiając się nad założeniami racjonalnego systemu podatkowego w socjalizmie J. Girašek dochodzi do wniosku, że powinny one być następujące:

. 1. Podstawą racjonalności systemu podatkowego powinna być gospodarcza baza socjalistycznego państwa. System podatkowy musi być odbiciem istniejących podstawowych stosunków ekonomicznych socjalistycznego społeczeństwa, odzwierciedleniem celów i zamiarów finansowej polityki państwa;

. 2. System podatkowy powinien być tak konstruowany, aby stał się jednym ze znaczących finansowo-ekonomicznych instrumentów wykonywania zadań państwowego planu gospodarczego;

. 3 System podatkowy powinien być stabilny, trwały, może on być określonym stabilizatorem w gospodarce finansowej państwa;

4. System podatkowy powinien być jednocześnie wystarczająco elastyczny, związany np. ze zmianami podaży, popytu itp.;

5. System podatkowy powinien być także wydajny, aby zapewnione było pokrycie wydatków państwowych. Byłoby więc bezcelowe i nieefektywne, aby wprowadzać do systemu podatkowego takie podatki, które mają charakter czysto ewidencyjny, porządkowy, kontrolny, itp.;

6. W odniesieniu do ludności racjonalny system podatkowy powinien respektować socjalny punkt widzenia (ewentualnie i klasowy) i uwzględniać to, czy stosunki do socjalistycznego państwa są określone osobą podatnika, jego majątkiem, gospodarczą działalnością, itp.

Podatki w CSRS można nakładać tylko na podstawie ustawy. Najistotniejsza na; podstawie ustawy Federalnego Zgromadzenia, inne zaś (np. podatek od domów) na podstawie ustawy Czeskiej lub Słowackiej Rady Narodowej. Z podmiotowego punktu widzenia system podatkowy Czechosłowacji dzieli się, podobnie jak w Polsce, na dwie główne grupy: podatki opłacane przez socjalistyczne organizacje i podatki opłacane przez ludność. Nie jest to jednak podział w pełni rozdzielnym, bo niektóre podatki płać podmioty należące do obywateli grup. Podatki od socjalistycznych organizacji to: a) podatek obrotowy, b) podatek dochodowy i c) podatek rolniczy. Podatki płacone przez ludność to: a) podatek od płacy (wynagrodzenia), b) podatek od dochodów z literackiej i artystycznej działalności c) podatek od dochodów ludności i d) podatek od domów (budynków, budow). Każdy z tych podatków jest regulowany samodzielną ustawą podatkową.

Powstaje pytanie, czy stosunki prawno-podatkowe dotyczące socjalistycznych organizacji są ograniczone tylko do trzech wspomnianych wyżej podatków, tj. obrotowego, dochodowego i rolniczego. Poza wspomnianymi podatkami organizacje socjalistyczne płać bowiem jeszcze Wpłaty (odwoły), mające formę podatkową, z których najistotniejsze znaczenie ma wpłata z zysku. Teoretycznie wpłaty różnią się od po-

datków tym, że pobierane są przez państwo jako właściciela, podczas gdy podatki pobierane są przez państwo jako aparat władzy. Wspomniane rozróżnienie między podatkami a wpłatami, interesujące z teoretycznego punktu widzenia, nie jest jednak respektowane przez praktykę stanowienia prawa podatkowego w CSRS. Nie tylko bowiem spółdzielnie, ale i państwowe organizacje gospodarcze płacą podatki: obrotowy, dochodowy, rolniczy. Był także okres (lata 70-te), kiedy występował podatek od zysku (zastąpiony następnie wpłatą z zysku). Biorąc więc pod uwagę, że przedsiębiorstwa państwowe płacą podatki, oraz że wpłaty przedsiębiorstw państwowych (odwody) mają formę podatkową i są stanowione przez ustawy można zasadnie zapytać, czy owe teoretyczne 'rozdzielenie ma jakieś (poza teoretycznym) znaczenie? Wydaje się w każdym razie, że Autor powinien przedstawić pełny system obciążeń socjalistycznych organizacji gospodarczych, a więc zarówno podatki, jak i wpłaty.

Girašek wnikliwie przedstawia i analizuje stosunki podatkowe dotyczące obywateli. A więc podatek od wynagrodzeń, jako główny podatek od obywateli, zajmujący pierwsze miejsce wśród wpływów podatkowych od ludności, podatek od dochodów z literackiej i artystycznej działalności, opodatkowanie dochodów z produkcji rolniczej, opodatkowanie różnych prywatnych dochodów (rzemieślników, osób wykonujących zarobkowe czynności, dochodów z wynajmowania domów, dochodów z wolnych zawodów, innych), opodatkowanie domów (budynków), np. rodzinnych domów, innych budów.

Pracę J. Giraška cechuje duże znanstwo systemu podatkowego występującego w CSRS. Równocześnie jednak Autor nie unika ogólnych, trudnych zagadnień prawa podatkowego, np. takich jak charakter stosunku prawnopodatkowego, pojęcie aktu prawnopodatkowego, cechy racjonalnego systemu podatkowego, różnice pomiędzy podatkiem a wpłatą i szereg innych. Omawiana praca jest interesującą pozycją w socjalistycznej literaturze prawnopodatkowej.

*Andrzej Borodo*

Henri Arvon, *L'anarchisme*, Paris 1982, Presses Universitaires de France, ss. 128.

W przeciętnym społecznym odbiorze „anarchizm” traktowany jest jako tendencja destrukcyjna, przeciwna wszelkiemu porządkowi i ładu społecznemu. Nic dziwnego skoro niemal w sposób naturalny kojarzy się to pojęcie z pojęciem „anarchii”. Ta zaś tłumaczona jest w naszych słownikach jako „bezrząd, samowola, chaos, dezorganizacja, bezhołowie, zamęt, rozprzężenie, bezplanowość, żywiołowość (produkcji)”<sup>1</sup>. A nawet, jeśli już ktoś wyraźnie rozdziela „anarchizm” od „anarchii” i zechce odszukać w słowniku wyjaśnienia tego pierwszego pojęcia to i tak uzyska o nim informacje w niewielkim stopniu mogące poprawić wcześniejszą ocenę. Definiuje się go tam bowiem jako „utopistyczny, drobnomieszczański kierunek społeczno-polityczny upatrujący źródło wyzysku i ucisku społecznego w istnieniu państwa i postulujący zniesienie wszelkiej władzy politycznej i organizacji państwowej”, a także jako „beżład, rozprzężenie, dezorganizacja”<sup>2</sup>. W tym samym źródle dowie-

<sup>1</sup> Por. W. Kopaliński, *Słownik wyrazów obcych i zwrotów obcojęzycznych*, Warszawa 1968, S. 51.

<sup>2</sup> Por. *Mały słownik języka polskiego*, Warszawa 1968, s. 12.

dzieć się. można, iż „anarchista” — to „człowiek niezdolny do podporządkowania się obowiązującym przepisom”.

Na szczęście dla Arvana słowniki francuskie<sup>3</sup>, nieco inaczej — z większą przychylnością jakby oceniają dorobek myśli anarchistycznej, zwalniając go w pewien sposób z obowiązku prostowania niesprawiedliwych ocen anarchistów i ich dzieła<sup>4</sup>. Pozwoliło mu to napisać krótką pracę o anarchizmie bez większych emocji. Emocji nieodzownych w kręgach kulturowych, w których kreuje się obraz anarchisty jako dzierżącego czarną flagę, wiecznego „pseudo-rewalucjonisty” bądź neurotyka podrzucającego ukradkiem bombę domowej roboty.

Pracę swą podzielił Arvoin na cztery części: *Źródła anarchizmu* (czy jak kto woli *Początki anarchizmu — Les origines de l'anarchisme*) *Teoretycy anarchizmu* (*Les théoriciens de l'anarchisme*), *Główne koncepcje anarchizmu* (*Conceptions générales de l'anarchisme*) i wreszcie *Ruch anarchistyczny* (*Le mouvement anarchiste*).

W układzie pracy przede wszystkim rzuca się w oczy rozdzielenie podstaw historycznych (*Les fondements historiques*) od podstaw filozoficznych (*Les fondements philosophiques*) w pierwszej części i prezentacja głównych (zdaniem Autora) teoretyków anarchizmu w części drugiej. Ta ostatnia nie jest przy tym systematycznym przeglądem poszczególnych osób (w stylu „życie i twórczość”), lecz raczej zbiorem swoicie dobranych (a przez to nieraz zaskakujących) momentów z ich życiorysu i głównych wypowiedzianych przez nich myśli. Selekcja ta, jak i sam dobór twórców anarchizmu, którzy, żeby posłużyć się słowami Autora „budowali kamień po kamieniu jego fundamenty” (a prezentowani są w kolejności W. Godwin, M. Stirner, P.-J. Proudhon, M. Bakunin i L. Tołstoj) wskazują, iż Arvon ma zamiar nie tyle prezentować ogół dokonań teoretycznych i, praktycznych anarchizmu i anarchistów, lecz przy pomocy ich słów i czynów przedstawić swoją wizję anarchizmu i jego miejsce w rozwoju myśli społecznej ostatnich wieków.

(Potwierdza to konstrukcja dwóch następnych części jego pracy. Zwłaszcza zaś część ostatnia, w której zapoznać się możemy z przejawami aktywności anarchistów w toku pierwszej międzynarodówki i rewolucji hiszpańskiej lat trzydziestych naszego wieku. Dokonuje się w niej także prezentacji niektórych metod, którymi posługiwali się anarchiści w ramach tzw. „syndykalizmu rewolucyjnego” i stosując „propagandę przez akt (czyn)” (*La propagande par le fait*).

Do każdej części pracy H. Arvona można mieć zastrzeżenia, które objąć można wspólnym określeniem — niekompletność i powierzchowność. Obie te wady tłumaczy po części cel bardziej popularyzatorska niż naukowy pracy wydanej w serii „Que sais-je?” Obie jednak nie pozwalają na pełną realizację zamiaru przedstawienia czytelnikowi czym był „(i jest nadal) anarchizm.

Nie sposób w krótkiej recenzji wykazywać wszystkich niedostatków książki. Przekształciłaby się ona wtedy w ocenę nie tego, oo w niej jest, lecz tego, czego w niej nie ma, czy raczej co w niej być powinno. W tym jednak konkretnym przypadku podejście takie zda się być uzasadnione.

Kogoś w miarę obeznanego z historią rozwoju europejskiej myśli politycznej i społecznej musi zaskakiwać skonstruowany przez Autora recenzowanej pracy „poczet teoretyków anarchizmu”. Powstaje pytanie — dlaczego urywa on się na zmarłym w 1910 r. L. Tołstoj. Arvon prezentuje co prawda także poglądy (czy raczej ich fragmenty) późniejszych przedstawicieli tego nurtu, ale czyni to niejako na -marginesie sygnalizowanych wydarzeń historycznych, jak np. rewolucja hiszpańska. Ale nawet gdyby przyjąć rewolucję październikową i I wojnę światową za cezury czasowe dokonanego w pracy przeglądu to i tak trudno darować Autorowi pominięcie tak istotnych dla rozwoju myśli anarchistycznej autorów, jak J. Sorel czy

<sup>3</sup> Par. np. *Micro Robert*, Paris 1973, s. 37.

<sup>4</sup> Dodajmy, że H. Arvon jest autorem hasła „l'anarchisme” w *Encyclopaedia Universalis*,

J. Kropotkin. Główne dzieło Sorela *Materiały do teorii proletariatu* (*Matériaux d'une théorie du proletariat*) ukazało się co prawda w 1921 r., a więc już po I wojnie światowej, jednak już przecież w 1906 r. ujrzały światło dzienne jego *Rozważania nad przemocą* (*Réflexions sur la violence*), nie mówiąc o wcześniejszych drobniejszych pracach tego wyznawcy anarchizmu. Wspomina o nim Arvon w kilku zaledwie zdaniach przy omawianiu założeń tzw. „akcji bezpośredniej”, cytując właściwie bez komentarza, wyrwany z kontekstu fragment jego wypowiedzi na temat strajku generalnego. Ani słowa o roli „mitów społecznych”, z którymi łączył Sorel ideę rewolucji, ani słowa o jego „teorii postępu”.

Podobnie potraktowano Kropotkina. H. Arvon wymienia go jedynie jako głównego inspiratora anarchistycznego dziennika *Le Révolté*. Brak wszakże choćby wzmianki o jego koncepcjach anarcho-komunistycznych, choć temu nurtów: i roli w nim Bakunina poświęca Autor wiele miejsca. Wydaje się, że zwłaszcza dla czytelnika polskiego (z uwagi choćby na liczne w latach dwudziestych i trzydziestych tłumaczenia prac P. Kropotkina) brak jego poglądów na stronach książki H. Arvona jest szczególnie zauważalny. Z uwagi na przyjętą cezurę czasową powinno się w niej znaleźć choćby przypomnienie pierwszej znaczącej pracy Kropotkina *The coming anarchy* (*Przyszła anarchia*).

A już niemal zupełnie pomija H. Arvon wkład E. Malatesty w rozwój myśli anarchii. Figuruje on w jego książce jedynie jako współtwórca (współ z Costą i Cafiero) „federacji włoskiej” i insurekcji roku 1677, a nie jako autor *Anarchii* — dzieła, które wywarło znaczny wpływ na wszystkich bodaj współczesnych mu współwyznawców idei anarchistycznych. Ukazało się ono po raz pierwszy w 1891 r.<sup>5</sup> A wcześniej jeszcze wyłożył Malatesta swe poglądy w pracy *Program i organizacja robotniczych stowarzyszeń międzynarodowych* wydanej we Florencji w 1884 r.<sup>6</sup> Jak bardzo klasycznym jest on w swej anarchistycznej ocenie mechanizmów społecznych przekonują nas te fragmenty pierwszego z wymienionych dzieł Malatesty, w których wykłada on swe poglądy na postawy osób i grup społecznych sprawujących władzę i na konieczność tworzenia solidarnościowych związków ciemiężonych, w oparciu o -naturalne prawa człowieka<sup>7</sup>.

Podobne luki wskazać można w prezentacji historycznych wydarzeń związanych z koncepcjami anarchistycznymi lub też w których koncepcje te się manifestowały. Nas, dość dobrze przecież obeznanych z historią rewolucji październikowej i tworzenia się państwa radzieckiego, dziwi fakt pominięcia wyraźnie anarchistycznego w swych przejawach powstania Machno na Ukrainie i innych wcześniejszych jeszcze przejawów żywotności anarchizmu w przedrewolucyjnej i rewolucyjnej Rosji. Co do rewolucji hiszpańskiej — to Arvon poświęca zaledwie kilka słów niektórym faktom związanym z jej przebiegiem, bez pogłębienia przesłanek i założeń ideologiczno-politycznych. Nie wiadomo czemu to przypisać. Jest przecież Arvon współautorem obszernej pracy poświęconej tym zagadnieniom<sup>8</sup>. Tymczasem. sposób opisu wydarzeń w Katalonii i całej Hiszpanii, z jakim mamy do czynienia w recenzowanej pracy, mógłby sugerować czytelnikowi, nie obeznanemu z bogatym dorobkiem; H. Arvona na ten temat, iż czerpie on swe wiadomości ze źle dobranych źródeł pośrednich. Jest to zapewne wysoka cena, jaką płaci Autor za konieczność skrótu, z uwagi na objętość pracy, traktowania niektórych zagadnień. Ale w takim przypadku koniecznym było odesłanie do kilku choćby pogłębionych analiz

<sup>5</sup> O znaczeniu tej pracy dla współczesnych ruchów anarchistycznych (czy anarchoizujących) nie świadczy fakt, iż ostatnie wydanie pracy E. Malatesty *L'Anarchie* (w jęz. francuskim) nosi datę 11 kwietnia 1969 r. (wyd. Golem).

<sup>6</sup> Przedruk tekstu tej pracy ukazał się w *Studi Sociali*, Montevideo 1934.

<sup>7</sup> Por. E. Malatesta, *L'Anarchie*, s. 7-8, 19, i 31-54.

<sup>8</sup> Por. H. Arvon, C. Marti, *L'Anarquisme; L'anarquisme en el moviment obrer a Catalunya a*, Edditions 62, Barcelona 1964.

i opracowań. Pomijając już jego własne, wykazane na końcu pracy w tzw. „zbiorczej bibliografii” wskazać by można interesującą pracę H. Wagnera opublikowaną jeszcze w latach trzydziestych<sup>9</sup> i pochodzące już z lat sześćdziesiątych opracowania C. A. Rami<sup>10</sup> oraz P. Broé'go i E. Temime'a<sup>11</sup>

Zanim pokusimy się o kilka słów globalnej oceny pracy H. Arvona — jeszcze' jedna uwaga szczegółowa. Mówiliśmy już o dziwnej, naszym zdaniem, granicy czasowej przyjętej przy prezentacji teoretyków anarchizmu. Podobną cezurę zdaje się stosować Autor przy omawianiu koncepcji społecznych i politycznych anarchizmu (czy może raczej — ze względu na ilość miejsca jaką poświęca się tym zagadnieniom — przy sygnalizacji niektórych jego nurtów). Jest to najbardziej widoczne przy sygnalizacji koncepcji federalistycznych czerpiących swą inspirację z poglądów P.-J. Proudhona. Arvon ogranicza się w niej do kilku zdań oddających, mniej więcej, poglądy tego najważniejszego z anarchistów i podkreślenia zainteresowania Bakunina koncepcjom federalizmu. Zapomina jednak Arvon wskazać na ścisłe związanie koncepcji federalistycznych z mutualizmem, omawiając oba te nurty myśli anarchistycznej oddzielnie. Pierwszy jako koncepcję polityczną, drugi jako koncepcję społeczną. Taki rozdział nie wydaje się być w pełni uzasadniony<sup>12</sup>. Ponadto brak w części poświęconej federalizmowi choćby jednego zdania wskazującego na stosunkowo dużą żywotność tego nurtu dziś w Europie Zachodniej i w Stanach Zjednoczonych<sup>13</sup>.

Podsumowując stwierdzić należy, iż z uwagi na ograniczenie prezentacji dorobku anarchizmu jako koncepcji filozoficzno-społecznej do osiągnięć jego teoretyków XIX i przełom XIX i XX wieku, a zarazem z braku informacji co do późniejszych prac, które można by zaliczyć do tego nurtu, praca H. Arvona nie w pełni zasługuje na nadany jej tytuł. Co gorsza, czytelnik odnosi wrażenie, że jest to doktryna (anarchizm) całkowicie przebrzmiała, nie znajdująca oddźwięku we współczesności. Oczywiście nie jego podstawowym zadaniem było wskazywanie elementów klasycznych ruchów kooperatystycznych, samorządowych itp. Jednak w pracy wydanej w 1982 r. brakiem jest nieuwzględnienie, choćby tylko w sposób skrótowy, współczesnych przejawów myśli anarchistycznej.

Autor dobrze oddaje programową niechęć anarchistów do władzy państwowej (państwa) czy raczej do władzy politycznej, która przez aparat państwa wymusza uległość na jednostkach ograniczając ich prawa i wolności. Znacznie słabiej wyraża się z kart książki Arvona pozytywny program anarchistów, a zwłaszcza fakt, iż nie byli oni przeciwni jakiegokolwiek władzy i autorytetowi w ogóle. Może przez inne rozłożenie akcentów i nieco odmienną konstrukcję opracowania należało jeszcze bardziej podkreślić stosunek anarchistów do fundamentalnego, ich zdaniem, zagadnienia równości między jednostkami w społeczeństwie. Może trzeba było uwypuklić tak widoczny w dziełach (i w życiu) P.-J. Proudhona szacunek dla pracy dla dobra ogółu.

<sup>9</sup> Por. H. Wagner, *L'Anarchisme et la révolution espagnole*, International Council Correspondance, T. III No 5/6, czerwiec 1937 (przedruk w *La contre-révolution bureaucratique*, U.G.E. Paris 1973).

<sup>10</sup> Por. C. A. Rama, *La crise espagnole au XX e siècle*, Paris, Fischbacher, 1962.

<sup>11</sup> Por. P. Broué, E. Témime, *Guerre et révolution en Espagne*, Ed. de Minuit, Paris 3961.

<sup>12</sup> Przypomnijmy tylko słowa samego P.-J. Proudhona „Ce que nous avons appelé jusqu'à présent mutualisme ou garantisme prend le nom de fédéralisme. Dans une simple synonymie nous est donnée la révolution tout entière, politique et économique”. Por. tego autora — *De la Capacité politique des Classes ouvrières* (1865, publication posthume), T. I, Paris 1924, ss. 196 - 197.

<sup>13</sup> Przekonuje nas o tym choćby lektura trzytomowego dzieła B. Voyenne, *L'histoire de l'idée fédéraliste*, Presses d'Europe, Paris 1976 -1981, jak również bibliografia zawarta w innej pracy tego samego autora *Le fédéralisme de P.J. Proudhon*, Presses d'Europe, Paris 1973.

Z pracy H. Arvona dobrze co prawda wynika, iż anarchizm nie był nurtem filozoficznym sugerującym zniesienie Państwa i zastąpienie go (jak to określa nasz słownik języka polskiego) „bliżej nie określonymi związkami producentów i konsumentów”<sup>11</sup>. Owe „związki”, co nam Autor wykazuje, były wyraźnie co do konstrukcji i charakteru definiowane. Brak może jednak u Arvona wskazania jak głęboko (przynajmniej przez niektórych anarchistów) były to koncepcje przemyślane. A to, że nie sposób było (i jest) je zrealizować — to już zupełnie inne zagadnienie.

Praca H. Arvona ma jeszcze jeden walor niezaprzeczalny. Z mozaiki poglądów, fragmentów teorii i skrawków koncepcji przez niego przedstawianych jawi nam się mimo wszystko, jako zaskakująca prawda, że można być anarchistą (czy lepiej sympatykiem niektórych poglądów tego nurtu) nie uświadamiając sobie tego faktu, i *me* składają żadnych deklaracji. Być może dlatego, że w każdym z nas głęboko drzemie skłonność do wolności bezwzględnej, wszechogarniającej, choć rzadko kiedy przyznajemy się *do owej* „słabości” traktując ją raczej jako „dziecięcą chorobę anarchizmu”.

Roman Sowiński

*Ekonomia polityczna kapitalizmu*, pod red. Tadeusza Obrębskiego, Warszawa 1983, Wyd. Politechniki Warszawskiej, ss. 235; *Ekonomia polityczna socjalizmu*, pod red. Tadeusza Obrębskiego, Warszawa 1983, Wyd. Politechniki Warszawskiej, ss. 294.

Recenzowana praca jest wynikiem dużego wysiłku zespołu autorskiego o nadanie jej walorów zwięzłości oraz dostępności dla czytelnika, przy jednoczesnym nieunikaniu spraw trudnych — dyskusyjnych. W porównaniu ze znanymi na rynku wydawniczym, nie zawsze dostępnymi podręcznikami, praca ta charakteryzuje się wieloma zaletami, a zwłaszcza: bogactwem przedstawionych informacji, prezentacją problemów w sposób wielostronny, skłaniający do refleksji przy wykorzystaniu w wielu przypadkach najnowszych osiągnięć teorii ekonomii. Dlatego uważamy ją za publikację udaną. Niemniej, wobec tak szerokiej problematyki objętej przedmiotem zainteresowań ekonomii politycznej kapitalizmu i socjalizmu oraz występujących tu wielu spraw dyskusyjnych wydaje się wskazane przedstawienie raczej zauważonych uwag krytycznych i polemicznych, niż bardziej szczegółowe rozważanie zalet pracy.

Recenzowana praca składa się z dwóch tomów, z których — tom pierwszy poświęcony jest problematyce ekonomii kapitalizmu, tom drugi — socjalizmu. Można uznać, że Autorzy wywiązali się z przyjętego na siebie zobowiązania dostarczenia podręcznika zwięzłego i przystępnego w pełnym zakresie przedmiotowym. Nie znaczy to jednak, że poszczególne rozdziały w pełni ten wymóg spełniają. Są tu partie rozważań, w których główny nacisk padł na suche definicje oraz takie, w których przeważa opis nad analizą. Z drugiej strony warto podkreślić fakt, iż Autorzy I tomu starają się ułatwić percepcję wykładu poprzez szerokie stosowanie schematów poglądowych, diagramów, tablic synoptycznych itp. form wykładu.

W części pierwszej tego tomu Autorzy omawiają przedmiot i metodę badań marksowskiej ekonomii politycznej oraz ogólne prawa rozwoju społeczeństw. Wykład jest przejrzysty, zwarty. Stosowanych jest szereg schematów poglądowych,

<sup>11</sup> Por. *Słownik języka polskiego*, T. I, s. 50 - 51, Warszawa 1982.

z których tylko nieliczne (np. rys. 1, s. 11) może budzić pewne zastrzeżenia od strony formalnej. Na uznanie zasługuje potraktowanie konsumpcji jako elementu stosunków ekonomicznych (ss. 13, 19, 22, 24, 25) oraz próba wyjaśnienia związków konsumpcji z pozostałymi sferami procesu gospodarowania. Należy także podkreślić włożony wysiłek w usystematyzowanie, a następnie w przejrzyste i pogładowe przedstawienie zagadnień związanych z prawami ekonomicznymi (np. s. 27 rys. 1.5). Należy jednak wskazać także na niektóre zauważone niedociągnięcia. Pewne wątpliwości interpretacyjne może budzić fragment poświęcony prawu koniecznej zgodności nadbudowy z bazą ekonomiczną, ponieważ poza tytułem podrozdziału (2.3) Autor rozdziału z determinacją używa odwrotnej zależności mówiąc o koniecznej zgodności bazy z nadbudową. Nasuwających się wątpliwości natomiast nie może rozwiązać twierdzenie o występujących w tej materii sprzężeniach zwrotnych. W pełni uznając pogląd (s. 26), że „praw ekonomicznych „nie można utożsamiać z porządkiem prawnym tworzonym przez ludzi” uważamy, że należałoby w *tych* miejscach poświęcić trochę uwagi prawom ekonomicznym, będącym wynikiem działania nadbudowy.

Część II *Podstawy marksowskiej teorii kapitalizmu* obejmuje problematykę funkcjonowania prawa wartości (rozd. 3, 4 i 5), marksowską teorię wartości dodatkowej (rozd. 6 i 7) oraz problemy związane z reprodukcją produktu globalnego (rozd. 8 i 9). Z problemów poruszonych w tej części podręcznika tylko marksowską teorię wartości dodatkowej oraz rozdział 9, poświęcony omówieniu występowania w kapitalizmie stałej tendencji do powstawania kryzysów nadprodukcji, jest adekwatna treściowo do tytułu *tego* fragmentu *podręcznika*. *Pozostałe rozważania* odnoszą się do funkcjonowania gospodarki towarowej, a więc w równej mierze gospodarki kapitalistycznej, jak i socjalistycznej. Na uniwersalność tej partii materiału wskazuje fakt ich powtórzonego omówienia w tomie drugim podręcznika poświęconym funkcjonowaniu gospodarki socjalistycznej (np. rozdz. 3, 4 i 5 tom I koresponduje z rozdz. 11 tomu II, rozdz. 8 i 9 odpowiednio rozdz. 3 i 6).

Pewną wątpliwość może budzić teza (zresztą szeroko rozpowszechniona) głoszona w rozdz. 3 s. 55, że z uzasadnionych (jakich?) przyczyn w gospodarce socjalistycznej możemy mieć do czynienia z ograniczonym zakresem gospodarki towarowej. Problematyka związana z funkcjonowaniem prawa wartości jest na ogół przedstawiona dość dobrze. Na podkreślenie zasługuje zwłaszcza głębokie wniknięcie w problemy związane z funkcjonowaniem współczesnych form obiegu pieniężnego i międzynarodowych stosunków finansowych. Niestety, nie uniknięto w kilku przypadkach powtórzeń pewnych partii materiału. Wskazane też *byłoby* umieszczenie na ss. 87 - 8 definicji deprecjacji pieniądza.

Z innych uwag szczegółowych do tej partii pracy pragniemy zwrócić uwagę na niezbyt jasne uzasadnienie, dlaczego praca złożona tworzy większą wartość niż praca prosta (s. 59). Warto również przypomnieć, że na wartość użytkową towaru ma wpływ nie tylko praca konkretna, lecz także cechy fizykochemiczne przedmiotów pracy (ss. 55 - 7). Autorzy omawiając prawa rynku nie wprowadzają rozróżnienia między ceną równowagi trwałej i przejściowej (s. 99), co doprowadza do głoszenia tezy, że: „cena równowagi nie oznacza wcale ceny równowagi wartości” (s. 100). W części omawiającej marksowską teorię wartości dodatkowej niepotrzebnie zamieszczono punkt 7.3, odnoszący się do optimum przedsiębiorstwa kapitalistycznego. Naszym zdaniem, problematyka optimum mikroekonomicznego równie ważna w kapitalizmie, jak i socjalizmie powinna być szerzej omówiona w odrębnym rozdziale podręcznika. Autorzy rozdz. 6 przedstawiając wzajemne relacje między płacą realną a nominalną nic nie wspominają o wywalczonej przez robotników w niektórych krajach indeksacji plac. Odnosi się ogólne wrażenie, że nad tymi wywodami ciąży widmo XVII i XIX-wiecznego kapitalizmu. Brak natomiast próby przedsta-

wienia mechanizmu występującej powszechnie formy zwiększenia wartości dodatkowej we względnej postaci w warunkach rynku zmonopolizowanego.

Z uwag o charakterze redakcyjnym warto wskazać na zbyt rozwlekłe i niezbyt przekonywające tłumaczenie możliwości zastosowania w analizie ekonomicznej pojęć składu kapitału (s. 137). Pewną trudność w czytaniu podręcznika sprawia niezbyt fortunne umieszczenie w treści tablicy 7.2 (s. 145) oraz brak staranności w korekcie (symbole rys. 7.7 ss. 156 - 7 oraz symbole ze s. 172), co utrudnia percepcję materiału.

Zastrzeżenia może budzić także traktowanie przez Autorkę rozdz. 8 ostatecznego wykorzystania dochodu narodowego, jako trzeciej fazy podziału. W rozdz. 9 występują niepotrzebne powtórzenia charakterystycznych cech poszczególnych faz cyklu koniunkturalnego. Odczuwa się natomiast niedosyt przy studiowaniu przyczyn i mechanizmów przejścia z jednej fazy do drugiej. Wydaje się, że celowe byłoby szersze przedstawienie przyczyn deformacji cykli koniunkturalnych po II-giej wojnie światowej. Warto by także przedstawić definicję zużycia ekonomicznego, której brak utrudnić może zrozumienie partii materiału omawiającej przyczyny i przebieg cyklu koniunkturalnego.

Panstwowo-monopolistyczne stadium rozwoju kapitalizmu zostało omówione w trzeciej części podręcznika. Autorzy tej części rozpoczynają wywody od opisu poszczególnych stadiów rozwoju kapitalizmu. Opis ten należałoby wzbogacić poprzez jego odniesienie do analizy ogólnych praw rozwoju społeczno-ekonomicznego zawartych w rozdz. 2. Forma wywodów budzi skojarzenia, że została wzięta z historii gospodarczej, a nie teorii ekonomii. Należałoby podkreślić, że rozdz. 10 jest egzemplifikacją i etapem konkretyzacji rozważań z pkt. 2.2. Pewnym mankamentem redakcyjnym jest dopuszczenie do powtórzeń, przy omawianiu źródeł zysku monopolowego (ss. 158 i 199). Zastrzeżenia semantyczne dotyczą traktowania rozszerzenia skali posiadanego kapitału przez państwo jako interwencjonizmu państwowego (s. 209). Właściwe byłoby mówienie w takim przypadku o etatyzmie. Niezbyt jasno przedstawiono też argumenty mające przemawiać za nacjonalizacją niektórych przedsiębiorstw kapitalistycznych (s. 215 pkt 7a i b). W rozdz. 11 omawiając przesłanki i cele interwencjonizmu państwa kapitalistycznego całkowicie pomija się teoretyczne podstawy tegoż interwencjonizmu. Dlatego też należałoby w kolejnych edycjach podręcznika poświęcić trochę uwagi omówieniu dorobku J. M. Keynesa. Z podobnym mankamentem mamy do czynienia w rozdziale ostatnim opisującym międzynarodowy system współczesnego kapitalizmu. Problemów w rum zawartych nie można bez narażenia się na zarzut gołostowność i przedstawić bez choćby skrótowego przedstawienia teoretycznych przesłanek społecznego podziału pracy w skali międzynarodowej, tj. zasady kosztów komparatywnych i konsekwencji określonych tendencji kształtowania się *terms of trade*.

Przedmiotem rozważań drugiego tomu pracy jest ekonomia polityczna socjalizmu. Przyjęty układ podręcznika jest jasny i logiczny. Odpowiada on określonym działom teorii ekonomii. Można zauważyć w nim pewne podporządkowanie układu treści chronologii rozwoju praktyki i teorii gospodarki socjalistycznej w krajach tzw. realnego socjalizmu. Przeznaczenie podręcznika dla odbiorcy o wykształceniu politechnicznym wskazywałoby jednak na konieczność rozwinięcia pragmatyczno-konstruktywistycznego nurtu teorii ekonomii oraz na możliwość szerokiego stosowania sformalizowanych narzędzi analizy i środków przekazu. Wydaje się, że funkcja pragmatyczno-konstruktywistyczna podręcznika jest dostatecznie wyeksponowana. Nawiązując natomiast do drugiego warunku można zauważyć, że nie wszędzie gdzie to było możliwie wprowadzono formalizację wywodów.

W części I poświęconej teorii rozwoju formacji socjalistycznej, podobnie jak

w większości podręczników, daje się zauważyć tendencję do poprzestania na przedstawieniu drogi do socjalizmu, którą przeszły kraje tzw. realnego socjalizmu. Opierając się na takiej podstawie podejmuje się próby generalizowania istniejących doświadczeń. Razi nadużywanie formy dokonanej w odniesieniu do omawianego etapu budowy rozwiniętego społeczeństwa socjalistycznego. Rozwiązanie stosunków ekonomicznych tego społeczeństwa widzą Autorzy w formie niewiele odbiegającej od modelu ściśle scentralizowanego. Można tutaj wskazać na forsowanie powszechnie krytykowanej tezy o konieczności uzależnienia zasilania i pobudzania przedsiębiorstw od stopnia wykonania planu (s. 4 pkt c). Należy zauważyć, że w innej części podręcznika (rozdz. 7 i 8) wskazuje się wręcz na niemożliwość powrotu do rozwiązań w pełni scentralizowanego systemu zarządzania gospodarką. Studiowanie rozdziałów zajmujących się planowaniem gospodarczym może wyrobić przekonanie, że planowanie sprowadza się głównie do bilansowania makroekonomicznego. Prawie wcale (poza kilku zdawkowymi uwagami) nie podnosi się problematyki optymalizacji makroekonomicznej, natomiast wymienione (na s. 147) „uniwersalne przesłanki planowania ogólnogospodarczego” takie jak stymulowanie postępu technicznego oraz sterowanie specjalizacją i kooperacją produkcji można z powodzeniem przypisać także mechanizmowi rynkowemu. Konieczność zaś zapewnienia efektywności gospodarowania w skali makro uszło uwagi Autora. Podobnego typu niezgodność można zauważyć przy omawianiu rozwoju socjalistycznych stosunków ekonomicznych na wsi. Autorka rozdz. 1 głosi tezę, że »nie może istnieć „dualny” rozwój formacji« (s. 19). Tezę tę wywodzi ze stwierdzonego przez siebie faktu występowania bariery efektywnościowej związanej z drobnotowarowością naszego rolnictwa (ss. 22 - 3). Otóż teza ta jest gołosłowna, gdyż inny z autorów (na s. 63) przedstawia informację wskazującą na znacznie wyższą efektywność gospodarki nieuspołecznionej od gospodarki uspołecznionej. Sądzymy, że w następnych wydaniach należałoby doprowadzić do większej spójności poglądów Autorów. Należałoby również rozważyć usunięcie z treści podręcznika, eksponowanej w nim, a negowanej w literaturze, tezy o tożsamości systemu planowania i zarządzania (np. ss. 146, 170, 172 - 3). Sugeruje się także możliwość i konieczność zbyt daleko idącej ingerencji centrum w wewnętrzne sprawy samodzielnych podmiotów gospodarczych.

Przy studiowaniu trzeciej części podręcznika można odnieść wrażenie, że Autorzy jako punkt wyjścia rozważań biorą gospodarkę nie zrównoważoną, co pociąga za sobą konieczność permanentnej ingerencji centrum w przebieg procesów gospodarczych. Sądzymy, że można postawić i próbować udowodnić tezę o tym, że to zbyt szczegółowa ingerencja centrum jest przyczyną zachwiania struktury gospodarczej, a mechanizm rynkowy wpływa na przywrócenie równowagi. Wybór pierwszej tezy musi doprowadzić do eksponowania roli centrum, a deprecjonowania, roli rynku. Naszym zdaniem dominująca rola szczebla centralnego w kształtowaniu procesów gospodarczych obiektywnie uległa osłabieniu w miarę przechodzenia na efektywnościowe tory rozwoju.

W recenzji poświęcono mniej uwagi części II i IV co wskazuje na poprawność ujęcia problemów w nich zawartych, a występujące w nich uchybienia są natury korekcyjnej i w niektórych przypadkach definicyjnej. Nie ma natomiast problemów dyskusyjnych, które wzbudzałyby emocje polemiczne.

Nikołaj Aleksandrowic Melnicuk, *Proizvodstvennye mośčnosti promyslennosti, metody statističeskogo izučénija*, Kiev 1981, Naukova Dumka, ss. 117.

Problematyka zdolności produkcyjnych i możliwości ich wykorzystania stanowi od lat przedmiot zainteresowania zarówno teorii, jak i praktyki gospodarczej. W krajach socjalistycznych znaczący wkład w dorobek teoretyczny z tego zakresu wnieśli ekonomiści radzieccy. Jedną z nowszych prac jest monografia N. A. Melnicuka, w której akcent położony został na warunkach i ograniczeniach stosowania metod statystycznego badania zdolności produkcyjnych.

W pracy zawarte zostały trzy podstawowe zagadnienia, a mianowicie: problemy metodyczne badania zdolności produkcyjnych, zasady i rezultaty analizy poziomu zdolności produkcyjnych i ich wykorzystania w najważniejszych gałęziach przemysłu Ukraińskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej oraz problemy analizy porównawczej wskaźnika wykorzystania zdolności produkcyjnej z systemem wskaźników efektywności produkcji przemysłowej.

W rozdziale poświęconym metodologii badania zdolności produkcyjnych przemysłu (rozd. I) Autor dokonał analizy pojęcia zdolności produkcyjnej i czynników wpływających na jej wielkość i wykorzystanie. Jednakże, ograniczenie przez Autora obszaru rozważań do literatury ekonomicznej własnego kraju spowodowało, iż analiza ta ma charakter oceny niepełnej. Prezentując syntezę osiągnięć nauk ekonomicznych w omawianym obszarze badań Melnicuk wskazuje jednocześnie na istniejące niekonsekwencje w terminologii, wynikające z braku — jak dotychczas — odpowiednich rozwiązań metodologicznych pozwalających na rozdzielenie czynników określających wielkość zdolności produkcyjnej od czynników wpływających na wykorzystanie tejże zdolności. Jego zdaniem — jedynym obiektywnym czynnikiem determinującym wielkość zdolności produkcyjnej i jednocześnie stanowiącym podstawowe kryterium podziału czynników są środki pracy. Ponadto Autor słusznie zwrócił uwagę na istnienie wyraźnego rozdzwiku pomiędzy opracowaniami teoretycznymi (ich liczbą i wnikliwością) a nadal nie rozwiązany problemem prostej i pełnej oceny zdolności produkcyjnej przedsiębiorstwa, gałęzi i przemysłu. W konsekwencji prowadzi to do poprzestania w praktyce statystycznej i planistycznej na określeniu zdolności produkcyjnej tylko w stosunku do poszczególnych wybranych wyrobów, co nie pozwala na dokładne ustalenie poziomu wykorzystania środków pracy w całym przemyśle i określenie rezerw zdolności produkcyjnej branż i gałęzi przemysłu. W toku swych dalszych wywodów Autor podejmuje próbę rozwiązania zasygnalizowanego problemu i formułuje propozycje udoskonalenia metodyki obliczania zdolności produkcyjnych i poziomu ich wykorzystania przez przemysł, co mogłoby zwiększyć adekwatność wyliczonych wskaźników statystycznych do obiektywnych warunków panujących w przedsiębiorstwie przemysłowym.

Zasadą konstruowania wskaźników wykorzystania zdolności produkcyjnych przydatnych dla różnych poziomów agregowania byłoby sporządzanie bilansów zdolności produkcyjnej w ujęciu wartościowym, przy czym Autor zauważa problemy tworzenia takiego bilansu w oparciu o istniejącą sprawozdawczość statystyczną (m. in. konieczność wyeliminowania elementów podwójnego rachunku zdolności w przypadku kooperacji przedsiębiorstw, czy potrzeba uzyskania danych o zdolności produkcyjnej w ujęciu ilościowym i wartościowym w odniesieniu do poszczególnych wyrobów lub ich grup bezpośrednio od przedsiębiorstw). Jednakże korzyści dla badań statystycznych wynikające z możliwości posługiwania się integralnym miernikiem, jakim jest wskaźnik wykorzystania zdolności produkcyjnej wyrażony wartościowo, a pozwalające na określenie średniego poziomu wykorzystania środków pracy w gałęzi lub przemyśle powinny przesądzić o celowości jego obliczania.

Zaznaczyć tu jednak należy, że w podejściu Autora widoczne jest pewne uproszczenie w odniesieniu do problemu cen (propozycja stosowania zarówno cen faktycznych, jak i porównywalnych z zachowaniem zasady dobro wolność i), co być może jest rezultatem bardziej stabilnego i przejrzystego systemu cen w gospodarce ZSRR. Powyższą część książki zamykają rozważania na temat znaczenia bilansów zdolności produkcyjnych oraz wskazanie ich miejsca w systemie prac bilansowych, a zwłaszcza powiązań z bilansem maszyn i urządzeń i bilansem materiałowym.

Po przeprowadzonej analizie zagadnień terminologicznych i metodycznych związanych ze zdolnościami produkcyjnymi oraz próbie udoskonalania metodyki określania tychże zdolności zaprezentowane zostały wyniki badania dynamiki, struktury, wykorzystania i rezerw zdolności produkcyjnych wybranych ważniejszych gałęzi przemysłu Ukraińskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej za minione piętnastoletcie (rozdz. II). Szczególna uwaga została poświęcona problemowi optymalnego poziomu wykorzystania zdolności produkcyjnych i ich rezerw, przy czym Autor podkreślił fakt, iż wskaźnik zdolności produkcyjnej występujący w istniejącej statystyce gospodarczej i planistycznej w istocie wyraża nie zdolność produkcyjną, a możliwości produkcyjne przedsiębiorstw działających w warunkach ustalonego reżimu pracy. Wydaje się, że przyczyn takiego stanu rzeczy należałoby upatrywać m. in. w zasygnalizowanych już wcześniej brakach metodycznych w rozróżnianiu czynników kształtujących zdolność produkcyjną od czynników wpływających na jej wykorzystanie.

W ostatnim (III) rozdziale monografii przeprowadzona została analiza porównawcza wskaźnika wykorzystania zdolności produkcyjnych z systemem wskaźników efektywności produkcji przemysłowej. N. A. Melniuk poddał swej ocenie wskaźniki kompleksowe (amortyzacja, rentowność), grupę wskaźników opisujących pozostałe elementy procesu pracy (tj. siłę roboczą, przedmioty pracy) oraz grupę bezpośrednich wskaźników wykorzystania środków pracy. Ukazując wady i zalety stosowania poszczególnych wskaźników dla zagregowanych ocen wykorzystania środków pracy Autor podkreśla zbyt małe rozpowszechnienie tego typu ocen w praktyce gospodarczej, tak potrzebnych na skutek stale rosnących zależności między zdolnością produkcyjną a efektywnością procesu produkcji.

Rozważania Autora kończy prezentacja tendencji i problemów w zakresie mierzenia zdolności produkcyjnych i ich rezerw zaobserwowanych na bazie sprawozdawczości statystycznej krajów kapitalistycznych, a zwłaszcza USA.

Prezentowana rozprawa, w której oprócz syntetycznego przeglądu dotychczasowych osiągnięć badawczych w dziedzinie zdolności produkcyjnych i ich wykorzystania, zaproponowane zostały konkretne sposoby udoskonalenia metodyki określania tychże zdolności ukierunkowane na ułatwienie ich ustalania w praktyce gospodarczej oraz na umożliwienie stosowania uogólnień w analizie ekonomicznej na szczeblu branży, gałęzi i przemysłu — stanowi wartościowe uzupełnienie literatury ekonomicznej. Szeroki wachlarz poruszonych problemów wraz z próbą weryfikacji zaproponowanych rozwiązań na przykładzie wybranych gałęzi przemysłu powoduje, iż praca może być w równym stopniu adresowana do ekonomistów-pracowników nauki, jak i ekonomistów-praktyków gospodarczych.

Ewa Ratajczak

Franciszek Adamski, *Sociologia małżeństwa i rodziny. Wprowadzenie*. Warszawa 1982, PWN, ss. 325 (Wyd. II. Warszawa 1984).

Gdyby recenzowana praca nosiła tytuł *Rodzina w różnych kulturach świata a rodzina polska* albo *Wybrane problemy z socjologii rodziny* wówczas cześć poniżej przedstawionych uwag byłaby bezzasadna. Jednakże F. Adamski nadał swej

pracy tytuł sugerujący, że mamy do czynienia z podręcznikiem akademickim. Wrażenia tego nie może zmienić zawarte we wstępie zastrzeżenie, że książka jest adresowana nie tylko do socjologów, ale także do „społecznie zorientowanych” (s. 10 - 11) nieprofesjonalistów, gdyż w tymże samym wstępie Autor daje do zrozumienia, że jego ambicją jest dostarczenie szerokim kręgom czytelników kwintesencji naukowej wiedzy o małżeństwie i rodzinie. Autor nie poczynił żadnych zastrzeżeń dotyczących selekcji prezentowanego materiału, wręcz stwierdza, że jest on bogaty, szeroko traktujący o złożonej rzeczywistości małżeńsko-rodzinnej. Zatem, można na podstawie deklaracji zawartej we wstępie oczekiwać pełnego obrazu zagadnień, które praca tak właśnie zatytułowana winna zawierać.

Pierwsza nasuwająca się uwaga to zupełnie niepotrzebne wypuklenie przez Autora jego opcji światopoglądowych, które i tak są bardzo widoczne od pierwszych stron pracy. Są one ponadto wzmocniane przez zbyt częste zamieszczanie moralizatorskich akcentów, pojawiających się przy różnych wywodach Autora, tam gdzie pragnie on ujawnić swój prywatny pogląd, m. in. kilkakrotnie powracając do kwestii regulacji urodzin. Jednak generalny zarzut jaki można postawić tak zatytułowanej pracy to brak założeń metodologicznych. Autor nie zastanawia się nad problemami badań socjologicznych nad rodziną, nie proponuje odpowiednich procedur, metod i technik badawczych, które należałoby polecać w empirycznym podejściu badawczym. Wprawdzie w ostatnim rozdziale zastanawia się nad zastosowaniem jednej z technik — obserwacji uczestniczącej — jednak neguje jej wartość pisząc: „nie jest (ona) do zastosowania w szerszym zakresie w badaniach nad życiem małżeńsko-rodzinnym” (s. 305). Zainteresowania Autora metodologiczną stroną omawianego przedmiotu dociekań sprowadzają się jedynie do wyliczenia i scharakteryzowania przeszkód typu „emocjonalnego” i „racjonalnego” (s. 304 - 306) przy jednoczesnym braku propozycji rozwiązań je niwelujących.

Drugi zarzut, który można postawić książce F. Adamskiego to brak ustaleń definicyjnych dla podstawowych terminów, którymi posługuje się socjolog rodziny. Widać wprawdzie trud włożony w rozwiązywanie tych kwestii, ale efekty nie zawsze są dobre.

F. Adamski próbuje wykazać, że rodzinę można zdefiniować w kategoriach grupy, instytucji, wspólnoty i zrzeszenia. Czyni to w sposób niejasny i nieostry, np. definiując rodzinę jako grupę zapomina o podstawowych kryteriach przynależności grupowej (dość wyraźnie wyłuszczonej przez autora *Elementarnych pojęć socjologii* J. Szczepańskiego), natomiast na s. 21 podaje dość dziwną jak na język spotykany w socjologii definicję „... rodzina stanowi duchowe zjednoczenie szczupłego grona osób, skupionych we wspólnym ognisku domowym aktami wzajemnej pomocy i opieki, oparte na wierze w prawdziwą lub domniemaną łączność biologiczną, tradycją rodzinną i społeczną (podkreślenia — A.K.-M.). Ponadto w definicji tej przeważają akcenty charakteryzujące bardziej wspólnotę niż grupę społeczną.

Trzeci zarzut nasuwa się po lekturze proponowanych przez Autora typologii. Przeczą one przyjętym w socjologii kanonom sporządzania schematów klasyfikacyjnych i zasadom budowania typologii. Przede wszystkim mamy tutaj do czynienia z wyraźnym omijaniem zasady rozłączności. Z drugiej zaś strony spotykamy się w omawianej pracy z przykładami podziałów pozornych i nieistotnych, dokonywanych według nieuzasadnionych kryteriów. Stosuje je Autor m. in. przy analizie funkcji rodziny, proponując aby podzielić je na istotne i akcydentalne. Do istotnych zalicza: prokreację, socjalizację i funkcję miłości, natomiast do akcydentalnych: ekonomiczną, opiekuńczą, stratyfikacyjną, rekreacyjną i religijną (s. 51). Pomijając już fakt zupełnej nieprzydatności tego pseudopodziału, trudno zgodzić się z Autorem, że do drugorzędnych funkcji zaliczają się ekonomiczna i opiekuńcza, gdyż trudno sobie wyobrazić funkcjonowanie rodziny bez zabezpieczenia material-

nego (bez mieszkania, bez środków do życia). Jako drugi przykład pseudopodziału może służyć proponowany przez Autora podział funkcji rodziny na osobowe, do których zalicza: małżeńską, rodzicielską i braterską (s. 51). Słusznym natomiast jest podział funkcji spełnianych przez rodzinę jako instytucję społeczną, gdzie Autor wylicza i charakteryzuje sześć, chociaż de facto dostrzega funkcji osiem ;(w podziale funkcji na istotne) (s. 50).

Według zasad przyjętych w metodologii socjologicznej schematy klasyfikacyjne,, obok zasady rozłączności, winny być wyczerpujące. Tej zasady nie można dostrzec w generalnym podziale funkcji proponowanym przez Autora recenzowanej książki,, który wyliczając sześć funkcji rodziny, pomija inne, równie istotne (dostrzegane zresztą przez innych badaczy rodziny). Pomija m. in. funkcję kulturalną i emocjonalno'-ekspresyjną.

Kolejne zastrzeżenia budzi zakres przypisywany niektórym funkcjom rodziny, w szczególności zaś integracyjnej, która, według F. Adamskiego, jest „funkcją społecznej kontroli zachowań poszczególnych członków rodziny, w tym zachowań seksualnych małżonków, a także dorastających dzieci” (s. 50). Tak rozumiany zakres można przypisywać funkcji legalizacyjno-kontrolnej (której Autor zresztą nie wyróżnia).

F. Adamski niejasno precyzuje zakres innych funkcji m. in. funkcji religijnej, która, według niego jest częścią funkcji socjalizacyjnej (można się z tym zgodzić, ale czy istnieje powód, aby wyłaniać nową funkcję, skoro zawiera się ona w jakiejś części w innej funkcji). Również niejasny jest zakres wspomnianej już funkcji integracyjnej. Zdaniem F. Adamskiego jej elementy tkwią w funkcji socjalizacyjnej i funkcji miłości (s. 51), przy czym nie podaje on zakresu tej ostatniej. Podsumowując ostatnie zastrzeżenia można stwierdzić, że problematyka funkcji rodziny, która winna stanowić jeden z ważnych rozdziałów w tak zatytułowanej pracy, potraktowana została kilkunastostronicowym, nieuporządkowanym przeglądem niektórych funkcji w niepełnych ich zakresach.

W omawianym rozdziale drugim obok funkcji zajmuje się Autor analizą pojęciową struktury. Słusznie twierdzi, że „struktura rodziny to stałe ramy, nie zawsze sformalizowane, wewnątrz których przebiega życie i zachowanie małżeńsko-rodzinne” (s. 44), ale dalej pisze: „jest to zatem system modelowych zachowań zachodzących pomiędzy członkami rodziny oraz rodziną a siłami zewnętrznymi, które na nią oddziałują” (s. 44). Trudno w tym miejscu zgodzić się, że strukturę tworzą zachowania modelowe. Raczej wzory zachowań, a ponadto związki rodziny z innymi „siłami” wybiegają poza obręb wcześniej zdefiniowanej struktury.

Niejasności zakresowe niektórych terminów powodują, że czytelnik nie zawsze może domyślić się do jakiej części definiensu odnoszą się dalsze wywody Autora. Przykładowo, analizując przemiany jakie dokonały się w rodzinie S. Adamski pisze o zmianach w zewnętrznej strukturze (podając, że „mianem struktury zewnętrznej rodziny obejmujemy jej skład osobowy” — s. 220) oraz o przemianach w wewnętrznej strukturze (s. 234). Posługuje się zatem innym pojęciem struktury od zaproponowanego wcześniej w rozdziale drugim.

Skoro Autor podjął się trudu napisania pracy mającej w tytule obok socjologii rodziny również socjologię małżeństwa to winien problemowi temu poświęcić znacznie więcej uwagi i miejsca. Prezentowana przez niego typologia małżeństwa, obejmująca pięć typów, jest niewyczerpującą a. Brakuje bowiem takich kryteriów jak: cechy społeczno-zawodowe małżonków (małżeństwa homogeniczne, heterogeniczne), wiek małżonków (małżeństwa rówieśnicze), a także sposoby wzajemnego traktowania (małżeństwa partnerskie). Drugim poważnym brakiem jest pominięcie problematyki doboru małżonków, która ma już niemały dorobek empiryczny i jest to jeden z najważniejszych działów w socjologii małżeństwa w literaturze amerykańskiej.

Moim zdaniem zbyt skromna jest również analiza czynników składających się na sukces w małżeństwie. Wprawdzie Autor wymienia cele, których osiągnięcie prowadzi do sukcesu (powołuje się na badania socjologów amerykańskich), ale nie sięga do bogatych już wyników badań przeprowadzonych nad małżeństwami w Polsce. Skoro już opiera się na wynikach badań L. M. Termania, E. W. Burgessa i L. S. Cottrella, mógłby przytoczyć znany w literaturze przedmiotu katalog cech małżeństwa szczęśliwego opracowany przez E. W. Burgessa i P. Waliina zawarty w *Engagement and Marriage*.

Sformułowane powyżej uwagi dotyczyły sposobu w jaki F. Adamski przedstawił merytoryczne zagadnienia socjologii małżeństwa i rodziny. Osobnego potraktowania wymagają kwestie warsztatu naukowego Autora. Zastanawiać może sposób selekcji materiałów empirycznych stanowiących podstawę do formułowania uogólnień. W analizie na przykład poglądów na rozwody przytacza wyniki badań OBOP przeprowadzonych przed dwudziestoma laty i na ich podstawie wysnuwa wniosek, że można oczekiwać większej laicyzacji małżeństwa, w którym może ulec zupełnie odrzuceniu zasada nierozzerwalności (s. 273). Wydaje się, że tak dalece idący wniosek wynika nie z cytowanych badań, lecz z emocjonalnego nastawienia Autora wobec świeckiego charakteru współczesnego małżeństwa.

Osobliwością stylistyki F. Adamskiego jest przeplatanie ustaleń o charakterze naukowym z uwarunkowanymi ideologicznie wypowiedziami o charakterze indoktrynacyjnym. Ich natężenie skłania mnie do traktowania recenzowanej książki jako „podręcznika socjologii” dla szkół wyznaniowych.

W niniejszej recenzji ograniczyłam się zaledwie do ogólnych uwag natury merytoryczno-warsztatowej rezygnując z przedstawienia szeregu uwag szczegółowych, ponieważ ich wyłuszczenie zajęłoby zbyt wiele miejsca.

Anna Kotlarska-Michalska